Nr. 135. Środa, 19 Czerwca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	16 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik bankowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 11 czerwca 1918 regulujące obrót bydłem i nierogacizną rzeźną w Galicyi, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym" dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 18 czerwca 1918.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

Pod przewodnictwem p. dr. Rennera zjawiła się u P. Prezydenta Ministrów dr. Seidlera deputacya posłów socyalno-demokratycznych w sprawie zniżenia racyi chleba wyrażając obawę, że w takich warunkach zagrożony jest byt robotników.

P. Prezydent Ministrów w obecności PP. Ministrów Mataji i Gayera oraz szefa sekcyi Urzędu żywnościowego Loewenfeld-Russa, oświadczył, że władze cywilne i wojskowe wszystko możliwe podjęły, aby uniknąć wydanego zarządzenia, lecz trudności żywnościowe są nadzwyczaj wielkie.

W połowie kwietnia b. r. wyczerpane były zapasy krajowe i odtąd pracowało się bez zapasów. Zwłoka w dostawie zboża z Besarabii musiała spowodować komplikacye.

Szef sekcyi w Ministerstwie spraw zagranicznych Gratz udał się do Berlina, by tam rokować z miarodajnemi kołami celem zapewnienia nam wyżywienia. W połowie maja zawarto z rządem niemieckim umowę, mającą zapewnić nam pewne, choć skromne, zaopatrzenie, lecz Niemcy obecnie tuż przed nowymi zbiorami są zmuszone do ukrócenia racyi chleba.

Wczoraj P. Minister żywnościowy, Paul, udał się do Berlina. Istnieje w każdym razie nadzieja, że w myśl umowy krajowej, Niemcy dadzą Austryi pewien transport zboża.

P. Prezydent Ministrów wskazał wreszcie na to, że już z końcem czerwca w wielu stronach Monarchii rozpoczynają się żniwa, tak, że już w najbliższej przyszłości rozporządzać będzie można zbożem nowego zbioru. Spodziewać się należy, że do tego czasu poprawią się dowozy z Ukrainy.

*

Komisya budżetowa Sejmu węgierskiego przedłożyła 4-miesięczne prowizoryum budżetowe. Izba uchwaliła nagłe traktowanie tej sprawy.

Dzisiaj rozpoczynają się obrady nad prowizoryum budżetowem i zostaną zakończone do dni czterech.

Hrabia Burián o mowie lorda Milnera.

Wydanie poranne *Fremdenblattu*, z dn. 18 b. m., zamieszcza interview naczelnego redaktora tego dziennika z P. Ministrem spraw zagranicznych hr. Buriánem o mowie lorda Milnera, wygłoszonej dnia 14 b. m. w Londynie.

Hr. Burián powiedział: Mowa lorda Milnera pozwala nam ponownie wglądnąć w psychikę naszych nieprzyjaciół. Ujawnia się w niej znowu praca naszych nieprzyjaciół przedstawienia celów wojennych Mocarstw centralnych, jako wypływu, podsuwanego Niemcom zamiaru ujarzmienia świata, a mianowicie ujarzmienia nietylko przeciwników, ale i własnych sprzymierzeńców.

Jako ilustracyę tych zakusów panowania nad światem, przedstawiono ponownie nasze traktaty pokojowe z Rossyą i Rumunią.

Czyż zawarcie pokoju z republiką Sowietów oddało Rossyę pod niemieckie panowanie, albo też, czy zwycięska Anglia potraktowałaby zdradę swego sprzymierzeńca łagodniej, niż my to uczyniliśmy z Rumunią?

Przez przerażające przedstawienie konsekwencyj podsuwanych nam celów ujarzmienia świata, pragną udowodnić narodom *ententy* konieczność rozpaczliwej walki aż do całkowitego wyczerpania.

Przytem mowa jest tylko o Niemcach, a nic prawie o Austro-Węgrzech, co tłumaczy powyższą tezę w zupełności.

Wspólność celów naszej grupy jest naszą siłą, której nieprzyjaciele, mimo wszystkich dotychczasowych prób, nie potrafią zachwiać.

Jeżeli lord Milner dużo mówił o Niemczech, a o nas tylko mimochodem i tylko, jako o ofierze, to to, z powodu czego żalił się słowami, że mianowicie (po stronie Mocarstw centralnych) usiłują judzić „jeden naród sojuszników przeciwko drugiemu", — u nas mu się nie uda. „Niemieckie jarzmo" dla Austro-Węgier jest jarzmem obustronnej niewzruszonej przyjaźni, jednego obustronnego zaufania, w przyjemnym bowiem razie stosunki między Austro-Węgrami i Niemcami nie byłyby ani na chwilę możliwe.

Powtórzyć należy tak często powtarzane słowa, że „tylko najgłupsze cielęta wybierają sobie swoich rzeźników". Na szczęście dawno już posiadamy to, co lord Milner na pochwałę *ententy* przytacza, a mianowicie moralną jedność oddanych jednej sprawie sojuszników. Co się zaś tyczy rzekomych celów panowania nad światem, jakie ożywiają Mocarstwa centralne i ich chęci „kroczenia przez dalsze morze krwi", — to niech lord Milner raz przecież spróbuje szczerze poinformować się o tem bliżej, a zdziwi się, jak dalekimi są cele nasze od tych celów, o których przeciwnicy nasi ciągle mówią i którymi świat ciągle straszą.

W tem, że podsuwane nam cele są nie do osiągnięcia, zgadzam się bezwarunkowo z lordem Milnerem. Mogę go zapewnić, że w Państwach centralnych, a w tej mierze Austro-Węgry mimo innego zapatrywania lorda Milnera, mogą przemawiać także imieniem Niemiec, niema człowieka o zdrowych zmysłach, któryby sobie wytknął podobne cele choćby w snach najprzykrzejszych.

*

Observer zamieszcza rozmowę swego amerykańskiego korespondenta z lordem Milnerem, który oświadczył, że okres przygotowań amerykańskich zbliża się ku końcowi a pomoc amerykańska da się Niemcom odczuć. Niemcy nie byłyby rozpoczęły wojny, gdyby były przypuszczały udział w niej Stanów Zjednoczonych.

Sytuacya wojenna.

Linia frontu południowo zachodniego przed rozpoczęciem najnowszej ofenzywy przedstawiała formę klina z bokami u obu końców lekko odgiętymi. Początek jej przypada na przełęcz Stilf u granic Szwajcaryi i prawie równolegle z górnym biegiem Adygi, w oddaleniu przeciętnie 40—50 km. na zachód od niej,— przebiegając w kierunku południowym do Turano na południe od rzeki Chiese.

Skrzydło to składało się z dwu ku wschodowi wtłoczonych łuków, opartych jakby na żerdce. Północny, krótszy okalał wyżyny Królewskiego Szczytu, poczem — na zachód od Pejo — tworzył z początkiem łuku południowego ostry klin skierowany na zachód. Tutaj to nieco na południe znajduje się tylekroć wymieniana przełęcz Tonale. Na zachód od linii bojowej w dalszym jej ciągu wznosi się grupa gór Adamello wymieniana w najnowszych komunikatach. Od Monte Trisano począwszy linia staczała się niemal prosto aż w okolicę Turano, na zachód od północnej połaci jeziora Garda.

W ostrzu kąta pomiędzy tym a drugim bokiem wielkiego klina znajdujemy przestwórze Judykaryi, wciśnięte między Chiesę i Adygę.

Obierając odtąd kierunek wschodni, linia bojowa odcinała poniżej Rivy północną kończynę jeziora Garda. Po okrążeniu Monte Baldo na wschodniem wybrzeżu jeziora, prze-

---

10)

Michał Rolle.

Piotr Jaksa-Bykowski

w życiu i w listach.

(Ciąg dalszy).

O powieść Nomina sunt odiosa tęka się bezusiannie. Widocznie dawni podolscy znajomi dostarczyli mu sporo charakterystycznych rysów, kiedy Bykowski ponownie przestrzegaprzed posądzeniem go o złośliwość:

„Jeżeli powieść czytać będziecie (— a może nie warto? —), pamiętajcie nie poznawać tam nikogo — wszak każdy powieściarz, czy bajarz, czerpie z natury i z wrażeń, jakich doznawał, a więc mimowoli zaczepić musi o świat, o który się ocierał. Zkądże weźmie charaktery i indywidua, jeżeli znanych sobie pominie. Poczynając inaczej, byłoby to chcieć ciskać kamieniem w gęstym lesie, nie zawadzając o drzewa. Wprawdzie dotąd niewiele napsułem bibuły, a co mnie już naszarpali się. Ponieważ nie obciążam Cię nową powieścią, racz się gorliwiej wziąć do rozposażenia Pamiętników, a może tam choć trochę spieniężysz, bo przez układ z księgarzem moja w nich strata".

Pod koniec 1872 roku powieść Pana Jaksy, o której tylokrotnie wspominał w swej korespondencyi, dopłynęła na Podole. Dr. Antoni J. skrytykował prawdopodobnie jej zewnętrzne szaty, przynajmniej domyślać się tego można z następujących słów listu Bykowskiego, wysłanego z Warszawy w dniu 9 listopada: „Na to, coś wyrzekł o Nomina, chyba odpowiem z Piłatem: *„Quod scripsi, scripsi"* Co do drukarza, ten może powie: *„Quod drukawi, drukawi"* — rapewne nie jest to edycya zbytkowna, ale według stawu grobla, gdyż sam byłem edytorem, a jak zwykle — gołym. Zresztą papier dość biały, druk wyraźny, korrekta (z łaski mego brata) nie naganna, a jeżeli treść licha — drukarz nie winien! A o niego głównie mi idzie!

„Kolej berdyczowsko-brzeska na ukończeniu; jest to niejako pobudka dla mnie do zwiedzenia kochanego Podola, któremu tymczasem biję czołem"....

Po dłuższej przerwie, dopiero 24 kwietnia 1873 roku, odzywa się Bykowski znowu. List ten jest dowodem, jak gorliwie interesował się Jaksa twórczością swego kamienieckiego przyjaciela, jak bardzo starał się go zaaklimatyzować na warszawskim gruncie, gdzie też on zyskał niebawem i rozgłos i stanowisko prawdziwe.

„Ciężka z Wami korespondencya — cytujemy słowa autora Pamiętników włóczęgi — gdyż nie chcecie uwzględnić, że ja biedak moją pracę z masu na różne stołki rozsadziłem, byle jakkolwiek zdobyć ten kawałek chleba, który mi już ugryźć trudno, bo zęby potraciłem.

„Jako dowód, żeś zawsze przytomny memu sercu i pamięci, masz to, iż nie zapomniałem o tem, co mi dawniej mówiłeś, że posiadasz wypracowanie o autorach ruskich (właściwie: rossyjskich), piszących o sprawach polskich. Teraz zdaje się miejsce na to znalazłem, w piśmie *Wieku*[1]), który niedługo ujrzy światło dzienne. Mówiłem już o tem z jego redaktorem, który zna Cię z pióra i rad to bliżej rozpatrzyć.

„Są uprzedzenia przeciw temu nowemu pismu, ale, jak dotąd, handlowa złość współzawodników, a zamiary są dobre i środki do ich odprowadzenia niemałe, bo *quand même* Lewestam to dobra głowa. Poleciłem mu Ciebie na korespondenta z Podola, na co się zgodził i jeżeli Tobie to się podoba, rzecz prawie ukończona, zapewne od niego oficyalne wezwanie wkrótce otrzymasz.

„Uprzedzam Cię, że wielkich honoraryów nie spodziewaj się, bo już jest *probatum*, iż literaci do wszelkich wydawców są w stosunku murzynów do plantatorów, ale Kochanowski powiedział: „Służmy poczciwej sławie..." etc. Przyznam się, że ja mam w tem swój interes, żebyś był korespondentem z Podola i żeby jacyś Poraje o tej kochanej ziemi bredni nie wypisywali.

„Artykuły o autorach ruskich może mi przysłać, a możesz być pewny, że bez woli Twojej nikomu z nich nie dam zrobić użytku.

„Jeszcze interes: Wypisz króciutkie *curriculum* Twego wędrowania po świecie, jako to: miejsce urodzenia, wychowania i prace literackie — tudzież wiadomość o ś. p. Konstantym Podwysockim[2]) i historyę jego zbiorów archeologicznych".

List Bykowskiego z 20 czerwca 1873 r. zasługuje na powtórzenie niemal w całości:

„Z ostatniego pisma Twojego wnoszę, iż kiedyś polecając mi umieszczanie swoich rękopisów, nie chciałeś mi dać wiary, że tu u nas nie od jakości przyjęcie zależy, ale od szczęścia i nadskakiwania. Stosownie do zlecenia udałem się, a raczej kilkakrotnie kołatałem o wydobycie Twoich rękopisów i już od miesiąca mam to przyobiecane. Wszakże Lewestam lubo markotny z tego, że tytułu korespondenta stałego odmówiłeś, jednak na ten raz innych artykułów nie potrzebuje, po radzając onych aż zanadto — potem zapewne obaczymy co zrobić i zda się będzie miększy z czasem.

„Co do Ciebie, mając taką studnię lwowską, gdzie tak płacą, ile Kraszewski nawet nigdy tu nie odebrał, nie potrzebujesz innych bogów szukać. — Dobrze to sobie pisać dla rozrywki i wytchnienia, ale dla kogo z tego głupiego inkaustu chleb powszedni wypływa — głupia to robota! a żebym nad tę znał inną, choćby rąbanie drzewa, chętnie bym tamtej zaniechał, bo, jak bieda za plecyma, to ani myśli swobodniej, ani... ani tego właśnie, co człek rozumie, iż być powinno. Skoro odbiorę Twoje rękopisy z redakcyi *Biblioteki*, zatrzymam je u siebie do dalszych rozkazów...".

(Ciąg dalszy nastąpi)

[1]) Dr. Antoni J. nawiązał istotnie stosunki literackie z *Wiekiem*, stając się stałym jego współpracownikiem w ciągu lat wielu.

[2]) Ziemianin i pisarz, właściciel cennych bardzo zbiorów w Rychcie pod Kamieńcem. Fortuna naciągnięta pękła, zbiory rozpierzchły się po świecie.

biła się przez Adygę pod Borghetto. Na północ od Alp Lessyńskich, poprzez Monte Pasubio i poprzez rzekę Astico na północ od Arsiero, wkraczała w końcu w przestworze Siedmiu gmin na południe od Asiago, na północ od Valstagna, gdzie przecina Brentę.

Nieco dalej ku wschodowi napotyka zwał gór Grappa, a na południe od Valdobbiadene przerzucona poprzez Piavę ciągnie się już wzdłuż jej wschodniego biegu aż do morza.

Obecnie operacye wojenne na froncie włoskim, jak donosi komunikat najnowszy, spotkały się z owem nieobliczalnem X, które przybrawszy kształt słoty i mgły, stworzyły nową zaporę. Mimo tego walki nie ustały i przyniosły garść nowych sukcesów ofenzywie austro-węgierskiej. Nie pomogły Włochom ataki na zachód od Brenty; spotkały się z niepohamowanym oporem. Toczyły się dalsze boje na wyżynach Montello (między Asolo i Nervesa, na południe od Piave) i przesunęły linię frontu ku zachodowi.

Na drodze kolejowej z Treviso do Oderzo, po obu jej stronach, ruszyli Włosi z wielkim impetem w kilkakrotnych kontratakach, jednakowoż nic nie wskórali. Nie udało im się zatrzasnąć bramy na szlaku prowadzącym do Treviso, a tem samem do Wenecyi.

W najbardziej na południe wysuniętym skrawku włoskiej widowni bojowej wojska gen. Boroevicsa, pod wodzą gen. Csicsericsa wywalczyły poważny sukces na zachód od San Dona, zająwszy Capo Sile.

Z włoskich komunikatów wynika, że nieprzyjaciel pozostawał w zupełnej niepewności co do miejsca, w którem nastąpić ma atak. Po długich deliberacyach zdecydowano, że najbardziej na baczności mieć się należy w odcinku tyrolskim. Tam też nagromadzono główną grupę rezerw. Tem się tłumaczy, że w owym odcinku zdołał nieprzyjaciel zaraz, gdy walka zakotłowała, podjąć gruntowne kontrataki, które jednakowoż nie odniosły skutku. Tam natomiast, gdzie wymierzono główne uderzenie we front włoski, nieprzyjaciel nie miał do przeciwstawienia sił dość znacznych, by sparaliżować plany przeciwnika — i uległ potężnemu naciskowi.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 17 czerwca. Urzędowo ogłaszają dnia 17 czerwca:

Na weneckim froncie bojowym słota i mgła ograniczały znacznie czynność bojową. Na zachód od Brenty utrzymały pułki alpejskie stanowiska górskie zdobyte dnia poprzedniego przeciw gwałtownym kontratakom. Na wyżynach Montello dywizya generała porucznika Ludwika Goldingera posunęły się walcząc ku zachodowi. Po obu stronach linii kolejowej Overso-Treviso nie udały się silne włoskie kontrataki. Wojska posuwają się naprzód na skrzydle południowem grupy wojsk marszałka polnego Boroevicsa, któremi dowodzi generał piechoty Csicserics wydarły nieprzyjacielowi na zachód od San Dora dalszy obszar i wzięły Caposile. Współzawodnicząc z wojskami niemiecko-austryackimi i niemieckimi dowiodły swem dzielnem zachowaniem się czeskie i polsko-ruskie bataliony, że powtarzające się od miesięcy codziennie próby nieprzyjaciela nakłonienia ich do zdrady i łotrowstwa były bezowocne. Z walki nad Piavą dnia 15 b. m. zasługuje na szczególne wymienienie oprócz piechoty, która jest wyższą ponad wszelką pochwałę, młody górno-węgierski pułk nr. 106. Jak zawsze także i obecnie nasi dzielni saperzy i nasi lotnicy bojowi i pościgowi mają wybitny udział w sukcesach dni ostatnich. Liczba jeńców wziętych na południowo-zachodniej widowni podwyższyła się do 21.000.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 17 czerwca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 17 czerwca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk ks. Ruprechta. Na południowy zachód od Merrie i na północ od Bethune zostały odparte w walce z bliska częściowe ataki angielskie, przy których nieprzyjaciel na zachód od Loson wtargnął do naszych przednich linij. Na reszcie frontu ograniczała się działalność bojowa do walk wywiadowczych. Pod wieczór odżyła walka artyleryi na północ od Lys, na północ od Scarpy i po obu stronach Sommy.

Grupa niemieckiego Następcy Tronu: Małe walki piechoty na polu na południowy zachód od Noyon; na południe od Aisny wzmożona czynność bojowa. Ataki francuskie na Dommiers zostały udaremnione kontratakiem na wzgórze na zachód od Dommiers. Podobnie załamał się wśród wielkich strat nieprzyjaciela także atak skierowany przeciwko naszym liniom pod lasem Villers-Cotterets.

Porucznik Wenshoff osiągnął 34 zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z włoskiego frontu.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: To, co waleczne wojska w pierwszym dniu ofenzywy rozpoczętej na froncie południowo-zachodnim zdobyły, utrzymano także i wczoraj mimo rozpaczliwych wysiłków nieprzyjaciela, a po części mimo niepogody powiększono.

Zarówno zysk na terenie w obszarze Monte Bello jak i na zachodzie od San Dona i zajęcie Capo-Bolle są pierwszymi owocami niezwykle szybko dokonanego przejścia przez rzekę.

Koło Dagare jeden tylko patrol wziął do niewoli 700 żołnierzy i 9 oficerów najrozmaitszych pułków. Dowodzi to, jakie zamieszanie powstało w szeregach nieprzyjaciela.

W ciągu dnia wczorajszego wszystkie osiągnięte po obu stronach Brenty sukcesy pozostały w rękach wojsk austro-węgierskich. Ani piędzi ziemi nie zdołał nieprzyjaciel odebrać.

Z Lugano telegrafują: Z doniesienia jednego z dzienników medyolańskich wynika, że Włosi atakiem nad Piavą zostali zaskoczeni. Głównego ataku Włosi spodziewali się w górach Tyrolu i dlatego też tam nagromadzili główną część swych rezerw, co też było powodem, że kierownictwo armii włoskiej natychmiast po rozpoczęciu ofenzywy przystąpiło do silnego kontrataku.

Z zachodniego frontu.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 17 b. m wieczorem: Z terenów wojennych nic nowego.

Austro-węgiersko-serbski układ w sprawie wymiany jeńców i internowanych.

Ministerstwo wojny oznajmia, że w czasie od 29 maja do 1 b. m. zawarło w Bernie szwajc. układ z rządem serbskim w sprawie odesłania do kraju wszystkich austro-węg. oficerów i żołnierzy z niewoli, którzy do 1 stycznia 1916 byli w mocy Serbów, a po zwycięskim pochodzie wojsk naszych i sprzymierzonych byli oddani przez rząd serbski Włochom, a potem Francyi lub gdzieindziej.

Wracają do kraju: wszyscy nasi oficerowie, aspiranci i zrównani z nimi, którzy byli wzięci do niewoli przez armię serbską przed styczniem 1916, a znajdują się we Włoszech. Francyi lub gdzieindziej; z drugiej strony wszyscy serbscy oficerowie, elewi i zrównani z nimi wojskowi, znajdujący się w Austro-Węgrzech.

Jeżeliby po której stronie okazała się nadwyżka wynosząca więcej niż 100, to ci nadliczbowi będą internowani w Szwajcaryi. Podobnież rzecz się ma z podoficerami i żołnierzami.

Dalej wróci obopólny personal sanitarny.

Prócz tego wrócą z obu stron wszyscy ranni i chorzy jeńcy, na zawsze, lub conajmniej na rok niezdatni do wszelkiej służby wojskowej.

Umowy te wejdą w życie najpóźniej 15 lipca b. r.

Traktat handlowy szwedzko-angielski.

W sobotę odbyło się tajne posiedzenie drugiej Izby szwedzkiej. Rząd złożył na niem oświadczenie w sprawie układu z mocarstwami zachodniemi.

Podług późniejszej depeszy układ handlowy z Anglią ratyfikowano.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła ponownie na Oceanie Atlantyckim 3 parowce o pojemności ponad 28000 ton reg. brutto, w tem uzbrojony parowiec amerykański „Prezydent Lincoln" pojemności 18.000 ton, którego załoga złożona, z 40 oficerów i około 650 żołnierzy, prawdopodobnie po największej części zginęła.

Komunikat bułgarski.

W okolicy Cheren-Skumbi obustronna działalność ogniowa.

Na wschód od jeziora Ochryda artylerya bułgarska obrzuciła kilkakrotnie stanowiska nieprzyjacielskie skutecznym ogniem.

Na północ od Dobropola i na Dobropolu był nieprzyjacielski ogień działowy czasowo dość ożywiony.

Na zachód od Wardaru wdarła się jedna z bułgarskich grup atakujących do rowów nieprzyjacielskich pod Alczak-Male i wróciła z jeńcami francuskimi.

Nastroje francuskie.

Deputowany Renandel pisze w *Humanité*, że przeniesienie rozmaitych generałów odnieść należy wyłącznie do powodów politycznych.

Dziennik rejestruje nadto obiegającą w Izbie deputowanych pogłoskę o możliwości przekształcenia gabinetu w zamiarze, by Briand i Poinleve wstąpili do gabinetu.

Dziennik *Populaire* wskazuje na zmianę w zapatrywaniach wszystkich tych polityków, którzy dotąd nie chcieli wiedzieć o rokowaniach z Niemcami.

Jako przykład przytacza dziennik artykuł deputowanego Danielon w *Homelibre.*

Konfiskata okrętów niemieckich.

Daily Mail donosi z Nowego Jorku: Konfiskatę 6 okrętów niemieckich w Peru oznaczają jako odpowiedź na akcyę niemieckich łodzi podwodnych na wybrzeżu Atlantyku. W Waszyngtonie sądzą, że w podobny sposób po tąpią w Chili ze znajdującymi się tam 75 okrętami niemieckimi.

Otwarcie rumuńskiego parlamentu.

Z Bukaresztu telegrafują: Król Karol otworzył parlament mową tronową, w której zapowiedział rewizyę konstytucyi celem przeprowadzenia reformy agrarnej i powołania szerokich klas narodu do życia publicznego.

O syberyjskie dywizye czesko-chorwackie.

Biuro Reutera dowiaduje się z Pekinu dnia 10 czerwca: Przybycie większych oddziałów Czechów i Słowaków do Syberyi wniosło nowy żywioł do politycznego położenia.

Po pokoju brzeskiem ułożono, że dwie dywizye tych wojsk mają odejść, bolszewicy bowiem chcieli się ich pozbyć, a sojusznicy chcieli użyć ich w Europie. Te dywizye teraz na drodze do Władywostoku wdały się z bolszewikami w zatarg w sprawie rozbrojenia i jak się zdaje obsadziły część kolei z Irkucka prowadzącej na zachód. Bolszewicy żądają natychmiastowego ich rozbrojenia.

Z Izby włoskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych zabierało głos kilku jeszcze mowców.

Deputowany socyalistyczny Turatti oświadczył, że frakcya jego nie może głosować za prowizoryum budżetowem ani też przyjąć porządku dziennego wyrażającego solidaruość z Izbą, jednakże w tej godzinie wstrzymać się pragnie od wszelkiej polemiki, któraby mogła podkopać jedność walczącego narodu.

Zresztą wypełnione było posiedzenie oświadczeniami 6 ministrów i 2 podsekretarzy państwa, którzy uspokajali obawy wyrażone w poprzedniej dyskusyi przy scharakteryzowaniu ogólnej sytuacyi.

Prezydent ministrów Orlando oświadczył: Rząd nie chce żadnego votum zaufania o charakterze politycznym; dziś idzie o uratowanie ojczyzny i wraz z nią ludzkości.

WOJCIECH GERSON.

Przyczynek do jego twórczości.

Znane były i we Lwowie i w Warszawie rodziny Dietrichów i Gersonów. Pierwsza pochodziła z Niemiec, druga z Francyi. W nowej ojczyznie, która przyjęła ich życzliwie, Dietrichowie i Gersonowie szybko przejęli się jej kulturą, zmienili język i stali się prawdziwy miPolakami. Dietrichowie brali udział w powstaniu roku 1831, składając cały swój majątek na ołtarzu przybranej ojczyzny.

Król Stanisław August Poniatowski, powołał w roku 1786 z Drezna ludwisarza Jana Dietricha Ehrenfrieda i oddał mu do prowadzenia warszawską odlewnię dział w starym budynku przy ul. Wąski Dunaj. W ludwisarni tej lał armaty Dietrich do roku 1794. Kilka pięknych okazów tych dział odszukał dr. Aleksander Czołowski w petersburskim arsenale w Petropawłowskiej twierdzy. Pierwszy w Polsce odlewacz dzwonów i armat, cieszył się widocznie sympatyą królewską, skoro w podarunku otrzymał od Jego Królewskiej Mości szlachectwo polskie, a w prezencie komódkę mahoniową, z bronzami, do dziś znajdującą się w rękach prawnuka p. Józefa Portha, radcy rachunkowego Namiestnictwa we Lwowie. Dobrze też powodziło mu się w życiu, o czem świadczyły trzy kamienice warszawskie na Starym Rynku. Miał też i pociechę w rodzinie. Sześciu bowiem synów dorodnych było później oficerami wojsk polskich i uczestnikami powstania 1831 roku. Z tych dwóch padło pod Ostrołęką, a Tomasz był podpułkownikiem sztabu głównego w powstaniu listopadowem. Jan Dietrich miał także córkę Antoninę.

W tym czasie przybył do Warszawy Lwowianin Wojciech Gerson, przedsiębiorca budowlany i z czasem właściciel cegielni w Mokotowie pod Warszawą. Bywał w domu Dietrichów i w końcu został zięciem szlachetnego Dietricha, pojąwszy w małżeństwo jego córkę Antoninę. Synem ich był Wojciech Gerson, sławny malarz historyczny, pejzażysta, historyk sztuki, a przedewszystkiem znakomity wychowawca nowszej generacyi malarzy.

Wojciech Gerson urodził się w Warszawie, d. 1 lipca 1831 r., gdzie uczęszczał do drugiego gimnazyum filologicznego. Następnie uczył się jakiś czas w Zakładzie nakowym w Piotrkowie. Po powrocie do Warszawy rozpoczął w roku 1845 naukę malarstwa w warszawskiej szkole, pod kierunkiem Jana Feliksa Piwarskiego i Breslauera. Uzyskawszy stypendyum rządowe, kształcił się przez dwa lata (1853—1855) w petersburskiej Akademii Briułłowa. Po ukończeniu studyów w Paryżu, w pracowni Leona Cognieta, wrócił w roku 1858 do ukochanej Warszawy, aby tu na stałe pracować, uczyć i wgłębiać się w narodową przeszłość.

Z tych lat górnych i chmurnych dochowały się w rękach siostrzeńca artysty, p. Józefa Portha, prace rysunkowe i malarskie: 1) Rodzice malarza, t. j. Wojciech Gerson i Antonina z Dietrichów (w sile wieku) i trzy siostry: Antonina, Zofia i Józefa, jako młode dziewczęta. Akwarela. 2) Rysunek ołówkiem (szkic), przedstawiający Wiktora Dietricha, wnuka Jana, jako młodzieńca. Podpis: *W. G. dn. 8. VIII. 1847.* 3) Miniatura-akwarela, przedstawiająca Wiktora Dietricha, malowana w roku 1848, z podpisem: *W. Gerson.* Malowidło piękne (znajduje się w sztambuchu Anieli Dietrich, siostry Wiktora). 4) Rysnnek ołówkiem, przedstawiający Karola Dietricha, ciotecznego brata malarza, z datą i podpisem: *10/XI. 1850. W. G.* 5) Olejny portret, przedstawiający w naturalnej prawie wielkości Karola Dietricha, oficera wojsk polskich z r. 1831, w mundurze z czerwonymi wyłogami i galonami srebrnymi. Kopia z miniatury. 6) Sylwetka Cecylii Dietrich, ciotecznej siostry, z r. 1846 (w sztambuchu Anieli Dietrich).

W przechowaniu p. Stanisława Portha, em. starosty, zamieszkałego w Zakopanem, znajduje się 7. portret olejny Cecylii z Dietrichów Porth z synami Janem na drewnianym koniku i Stanisławem na kolanach z grzechotką w ręku. Malowany był w roku 1856 w Mokotowie. 8. Krajobraz olejny, przedstawiający ruiny zamku w Kazimierzu (Królestwo Polskie). 9. Krajobraz olejny, grupa drzew.

U p. Sienkiewiczowej Klementyny w Kamionce strumiłowej znajduje się 10. akwarela, przedstawiająca Józka Roję, górala w Zakopanem (praca późniejsza).

Tyle objaśnień mógł udzielić p. Józef Porth we Lwowie, prawnuk szlachetnego odlewacza armat polskich Jana Dietricha w Warszawia i siostrzeniec Wojciecha Gersona (zmarłego 5 lutego 1901 w Warszawie). z pod którego ręki wyszły pejzaże tatrzańskie, widoki Warszawy, illustracye scen dziejowych Polski, ubiory ludu, i który jako profesor warszawskiej szkoły rysunków wlewał ducha umiłowania kraju ojczystego i przeszłości ojczystej w uczniów. Do ich liczby należą, jak wiadomo: Chełmoński, Wyczółkowski, Maszyński, Masłowski, Dulębianka, Bilińska i w. i.

Stanisław Rachwal.

Sytuacya jest bardzo poważna, ponieważ nieprzyjaciel starać się będzie wszelkimi środkami osiągnąć zwycięstwo. Trzeba więc zjednoczyć wszystkie siły fizyczne, intelektualne i moralne, by odnieść zwycięstwo.

Rząd włoski świadom jest ofiar, mienia i krwi i byłby z pewnością zbadał każdą propozycyę zmierzającą do trwałego pokoju, przysięga jednak, że odkąd jest u steru nie było po temu żadnej możliwości.

Propozycye, o których wspomniał dep. Modigliani, są tylko wypływem wszechniemieckiej ofenzywy uzupełniającej operacye wojskowe we Francyi i we Włoszech.

Francya i Włochy musiałyby były przyjąć pokój poniżający, nie odpowiadający godności tych narodów. Jeżeli jest do wyboru niehonorowy pokój lub koniec narodu, to rząd wybiera to ostatnie.

Żołnierze włoscy już raz wśród najtrudniejszych warunków stawili nieprzyjacielowi opór nad Piavą i dziś w sposób podziwienia godny stawiają opór potężnemu nieprzyjacielowi, zaprawionemu w wojnie. Dlatego cisną się na usta słowa zaufania, nadziei i radości, że już w dniach kilku atak nieprzyjaciela będzie pokonany. (Oklaski, okrzyki: „Niech żyje!").

Następnie po cofnięciu wszystkich innych porządków dziennych, przyjęto 282 głosami przeciw 34 głosom następujący porządek dzienny:

„Izba pochwala oświadczenie rządu i przechodzi do załawienia projektu ustawy o prowizoryum budżetowem".

Po oświadczeniu prezydenta ministrów Orlanda, że Izba zostanie zwołana nie później niż we wrześniu, a w razie nadzwyczajnych wydarzeń wcześniej jeszcze, sesyę zamknięto.

Nastroje pokojowe we Francyi.

Z Genewy donoszą do *Berl. Tageblattu* pod d. 14 b. m.: W prasie francuskiej dokonywa się obecnie znaczna zmiana zapatrywań na tz. ofenzywę pokojową.

Jak w pismach z najświeższej daty widać, nie odrzucają tu już a priori wszelkiej dyskusyi nad możliwą sposobnością do zawarcia pokoju. Zmianę tego stanowiska zapoczątkował artykuł Ganvaina w *Journal des Débats*; pierwszy on z dziennikarzy burżuazyjnych zdobył się na odwagę oświadczenia, że jeśliby zdarzyła się taka sposobność, to byłoby niedorzecznem odrzucać ją, zgoła bez roztrząsania.

Homme libre posuwa się jeszcze dalej i wzywa Niemcy, by odsłoniły, na jakich warunkach pokój byłby dla nich możliwy. W artykule tym, o którego autorstwo pisma socyalistyczne podejrzywają samego p. Clémenceau, powiedziano między innemi:

„Niechaj przemówią Niemcy, gotowi jesteśmy słuchać. Spieszno nam dowiedzieć się, czego one sobie życzą. Nic więcej nie chcemy ponadto, co Clémenceau określił jako warunek sprawiedliwego, trwałego pokoju. Zobaczymy, czy to, co nam zaproponują, jest rzeczywiście pokojem."

W *Figaro* oświadcza Polybe (Reinach), iż nie wierzy, by Niemcy chciały wystąpić z propozycyami i tak pisze dalej: „Oczekujemy cudów; od ofenzywy pokojowej, która rzeczywiście byłaby ofenzywą pokojową, nie mamy czego obawiać się".

Wobec tej pisaniny także pewnej części prasy burżuazyjnej zauważyły niektóre pisma socyalistyczne, że ciągle broniły zasady, iż nie powinno się pominać żadnej sposobności do zawarcia pokoju. Wyrażają też radość z powodu, iż ich idea znajduje teraz oddźwięk w coraz szerszych kołach.

W *Heure* zwraca uwagę na ów przewrót Marcel Cachin. „Było, powiada, zawsze zapatrywaniem socyalistów i całej francuskiej klasy robotniczej, iż nie powinno się lekceważyć możliwości pokoju. Jestem pewny, że tak samo zapatrują się koła robotnicze w Anglii. A ponieważ wiele wpływowych osobistości we Francyi i Anglii, które nie należą do obozu socyalistów, skłaniają się jednakże do tego realnego pojmowania sytuacyi wojennej, jesteśmy więc przeświadczeni, że prąd ów obecnie nabierze dość siły, by nie można go już było powstrzymać".

W podobnym duchu wyraża się *Populaire*.

„Stanowisko klasy robotniczej — wywodzi ów organ — nie pozostało bez wpływu na najnowszą ewolucyę pojęć w prasie paryskiej. Rozważa się teraz możliwość akcyi dyplomatycznej, która miałaby wyjść od Niemiec. Przyznaję, że Francya nie ma nic do stracenia, tylko zyskać może, jeśli ogłosi swe cele wojenne. Czy nareszcie zdrowy rozsądek odniesie zwycięstwo nad zacietrzewieniem?"

W związku z tymi głosami uzyskuje dopiero należyte znaczenie konferencya, na którą wszystkich deputowanych lewicy zaprosili Jouhaux i Merrheine, jako przedstawiciele ogólnego związku robotnicznego i związku metalowców. Nie szło tam bynajmniej o to, by — jak przypuszczano — stworzyć blok lewicy. Przedstawiciele francuskiej klasy robotniczej mają domagać się od rządu kategorycznie, by przedstawił cele wojenne Francyi.

Prasa nacyonalistyczna nazywa tę akcyę zdradą, a Hervé, oburzony do żywego, pisze w *Victoire*: „Jouhaux i Merrheine więc podejmują sprawę nie dla zadokumentowania bezwzględnego patryotyzmu robotników. Ich żądanie jest dawnem już żądaniem naszych bolszewików: chcą, aby im odkryto nasze cele wojenne!"

Echo de Paris podejrzewa nawet obu wymienionych o chęć wniesienia nieprzychylnego dla rządu porządku dziennego.

Na to oświadcza Jouhaux, że obca jest mu wszelka chęć miotania pogróżek. Kraj powinien poznać życzenia proletaryatu. — „Jesteśmy — pisze — wrogami tajnej dyplomacyi. Każdy powinien znać narodowe i międzynarodowe cele wojenne. Dlatego żądamy zaufania do robotników ze strony rządu i wprowadzenia polityki uspakajania w miejsce polityki przymusu."

Katastrofa wybuchowa w Kijowie.

O katastrofie, o której już po krótce donieśliśmy — otrzymał *Kur. Lw.* następujące szczegóły z Kijowa, które dopiero nam dają pojęcie o jej rozmiarach:

O godz. 10. z minutami nad dzielnicą Peczerską ukazał się słup ogniowy o wysokości kilkuset sążni, który w górze rozkłębił się chmurą dymu, rozdzieranego przez tysiączne błyskawice. Rozległ się huk straszny, w ślad za tym pierwszym grzmotem szereg wybuchów, przypominających wystrzały dział, podczas pamiętnego na długie lata mieszkańcom Kijowa bombardowania.

Z wyłomów ulic biegły tłumy, zderzając się z biegnącymi od strony przeciwiegłej. Nikt nie zdawał sobie sprawy, dokąd ucieka, nikt bowiem nie wiedział, zkąd i jakie niebezpieczeństwo mu zagraża, lecz każdemu się zdawało, iż ucieczka z domu własnego jest jedynym ratunkiem.

Z ust do ust rzucano sobie pogłoski tak zwane wiadomości, z których każda z następnych była gorsza od poprzedniej.

Po pewnym dopiero czasie dowiedziano się od ludzi, którzy po większej części broczące krwią, biegli od strony dzielnicy Zwierzyniec, iż nastąpił wybuch w składach prochu i pocisków, znajdujących się w pobliżu soboru wojskowego.

Około godziny 12. w południe wybuchy ucichły. Nastąpiło pewne uspokojenie, choć obawy o najbliższe chwile nie zostały rozwiane.

Po pierwszych wybuchach ruch tramwajowy został przerwany, lecz w krótkim czasie wagony wyruszyły na miasto.

Na miejsce katastrofy dowództwo niemieckie wysłało niezwłocznie oddziały wojsk, sanitaryuszy, lekarzy, siostry miłosierdzia itd. Władze ukraińskie również wysłały oddziały wojsk i milicyi. Poprzednio wyruszyły były wszystkie oddziały straży wraz z oddziałami rezerwowymi.

Niepodobna było niezwłocznie zebrać wiadomości źródłowych. Dopiero po pewnym czasie udało się stwierdzić, iż wybuchy nastąpiły w licznych składach artyleryi, znajdujących się w zagłębieniach na przestrzeni, objętej Zwierzyńcem i przylegającemi ulicami świętej Trójcy, zaułkom Cerkiewnym, aż do monastyru Wydubickiego.

Pierwsze wybuchy dokonały olbrzymiego zniszczenia w szkole wojskowej, znajdującej się na skraju kotliny Zwierzynieckiej. Runęły bowiem w gmachach szkolnych wewnętrzne ściany cienkie i sufity, grzebiąc setki uczniów, z których część poniosła śmierć na miejscu, część zaś odniosła rany cięższe lub lżejsze.

Pociski ze składów padały wokół, raniąc wielu z miejscowych mieszkańców, szukających w ucieczce ratunku. Rannym lżej udzielano opatrunku w licznie zorganizowanych punktach opatrunkowych, ciężko rannych odwożono w karetkach pogotowia i na wozach ambulansowych do szpitali i lecznic.

O sile wybuchu, o tem, jak szeroką przestrzeń formalnie zalewał ogień żywy, świadczy fakt, iż na ulicy Nawodnickiej płomienie w ciągu kilku sekund zwęgliły jakąś kobietę.

Nad miejscem katastrofy, w kilka minut po pierwszych wybuchach, zaczęły krążyć samoloty niemieckie, aby zbadać, które ze składów już wybuch strawił i którym jeszcze zagraża.

Wskutek katastrofy we wszystkich instytucyach rządowych i prywatnych zajęcia przerwano, wszystkie sklepy zamknięto, choć właściwie stoją one otworem wskutek braku szyb wystawowych.

O godzinie 12 w południe hetman Skoropadskij w towarzystwie swoich oficerów sztabowych odwiedził miejsce katastrofy, gdzie uspokajał mieszkańców Zwierzyńca, tym zaś, których mienie zniszczyły wybuchy, obiecał przyjść z pomocą.

Miejsce katastrofy odwiedzili również prezydent ministrów p. F. Lizohup i i. ministrowie, oraz naczelnik sztabu ataman A. Śliwińskij. Minister wojny generał Rohoża wydał odpowiednie zarządzenia w celu ochrony tych składów, które ocalały, oraz składów znajdujących się na górze Łysej.

*

Z wałów fortecznych roztacza się rozległy widok na przedmieście Zwierzyniec, na położony obok wąwóz — miejsce katastrofy, szkołę inżynieryjną i Łysą górę. Wąwóz dwie wiorsty długi, całe przedmieście i dzielnica miasta, wciśnięta między wąwóz a płaskowzgórze, na którem położony jest Zwierzyniec — w dymie i ogniu.

Jeden żywioł ognia i nieprzerwanych dymów, unoszących się wysoko do samych chmur.

Co chwila powłokę dymów, zaścielających tę całą przestrzeń, rozdzierają błyski żółtawych ogni, a w kilka sekund po każdem takiem błyśnięciu rozlega się ogłuszający stalowy huk eksplozyi. Gołem okiem widać wylatujące w powietrze i rwące na znacznej wysokości pociski, które na tle szaro-białych dymów tworzą czarne, małe obłoczki.

Cały Zwierzyniec, położona na na jego stokach i ciągnąca się dalej aż do składów artyleryjskich dzielnica płonie jak jeden stos. Na nawpół zburzone pierwszymi wybuchami prochowni domostwa padają bez przerwy pociski, eksplodują, szerzą i podsycają pożar.

Ocalało zaledwie kilkanaście domków, rozrzuconych na stokach płaskowzgórza od strony miasta.

Z przeciwnej strony, niedaleko toru kolejowego, widać wśród dymów zburzone domostwa, obalone drzewa i parkany. Tutaj niepowstrzymany żadnemi przeszkodami naturalnemi, prąd powietrza poczynił największe spustoszenia.

Żywioł nie oszczędził również i dwu cmentarzy — zwierzynieckiego i wojskowego — gdzie pociski poczyniły głębokie wyrwy, poprzewracały krzyże, pomniki i kapliczki cmentarne.

Wskutek eksplozyi silnie uszkodzony został gmach szkoły inżynierskej. Ilość ofiar katastrofy nie jest dotąd ustalona, lecz niewątpliwie jest nader znaczna. Przyczyną katastrofy był wybuch w dziale rakietowym składów artyleryi, niewiadomo jednak czy nastąpił on z powodu samozapalenia się prochu, czy przez nieostrożność.

*

Zaznaczyć należy, że nawet w tak tragicznej chwili znaleźli się spekulanci, którzy i z nieszczęścia ludzkiego potrafią zysk wyciągnąć. Nie upłynęło jeszcze pół godziny od pierwszego wybuchu, a już na ulicach zjawili się przekupnie, proponujący oszalałym z przerażenia przechodniom maski przeciw gazom trującym, które rzekomo miały też grozić mieszkańcom Kijowa.

I nie można się dziwić temu, że znaleźli się łatwowierni, którzy kupowali te maski po 25 rb. za sztukę. Oczywiście maski te pozostały bez użytku.

KRONIKA.

Lwów, 18 czerwca 1918.

Kalendarz.

Środa (19 czerwca):

Gerwazego i Protazego. — 6. Hałyriona. — Borzysława.

Wschód słońca o godzinie 3·52 rano, zachód 8·15 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 30 Cel.

— Wystawa sztuki współczesnej w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.

— Najdost. Arcyksiążę Leopold Salwator we Lwowie. Dzisiaj o 7·45 rano pociągiem osobowym z Krakowa przyjechał do naszego miasta Najdost. Arcyksiążę Leopold Salwator, który był długoletnim generalnym inspektorem artyleryi. Najdost. Arcyksięciu towarzyszą w podróży Najdost. Arcyksiężniczki Małgorzata i Alicya.

Ponieważ oficyalnego przyjęcia nie było i przyjazd Najd. Arcyksięcia ma charakter zupełnie prywatny, na dworcu kolejowym zgłosił się tylko oficer komendy miasta, adjutant generał-majora Nowotnego, porucznik Edmund Seyfried, który z ramienia wojskowości został przydzielony do służby honorowej u boku Najd. Arcyksięcia, na czas jego pobytu we Lwowie.

Punktualnie o godz. 9 rano Najd. Arcyksiążę Leopold Salwator z obu Najd. Arcyksiężniczkami opuścił dworzec kolejowy, aby zwiedzić osobliwości naszego miasta oraz złożyć kilka wizyt. Jazda przez miasto odbywała się otwartym samochodem głównymi ulicami.

Przejeżdżając ul. Matejki tuż przy ogrodzie miejskim, Najd. Arcyksiążę kazał na chwilę zatrzymać samochód u zbiegu ul. Matejki i Technickiej obok pałacyku, gdzie jako oficer stacyonowany we Lwowie, mieszkał czas dłuższy i gdzie ujrzała światło dzienne Najd. Arcyksiężniczka Małgorzata.

Samochód, wiożący Wysokiego Gościa przejechał następnie ul. Kraszewskiego, Marszałkowską, Jagiellońską, obok Teatru miejskiego, kościoła Archikatedralnego, poczem zwiedzono Rynek i ul. Akademicką i przez ulicę Mikołajaudano się na plac powystawowy.

Droga powrotna do miasta prowadziła przez ul. Kadecką, Pełczyńską, Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką, Kopernika na ul. Ossolińską do muzeum im. Łozińskiego. Tutaj nastąpiło zwiedzanie interesujących i cennych zbiorów, zgromadzonych przez długie lata przez znakomitego pisarza ś. p. Władysława Łozińskiego.

Fachowych wyjaśnień co do poszczególnych eksponatów udzielał dyrektor archiwum miejskiego dr. Aleksander Czołowski. Najdostojniejszy Arcyksiążę i Najdostojsze Arcyksiężniczki zainteresowali się żywo zbiorami i szczegółowo informowali się w wielu kwestyach.

Jeszcze w ciągu przedpołudnia Najd. Arcyksiążę złożył wizyty wybitnym osobistościom naszego miasta: Ich Ekscelencyom księżom Arcybiskupom dr. Bilczewskiemu, Teodorowiczowi i hr. Szeptyckiemu, P. Namiestnikowej Karolowej hr. Huynowej, JE. P. Marszałkowi kraju Stanisławowi Niezabitowskiemu i komendantowi IV. generalnej komendy generałowi porucznikowi JE. Goigingerowi.

Około godz. 2 po południu Najd. Arcyksiążę spożył obiad w restauracyi hotelu „Imperial".

Odjazd Wysokiego Gościa nastąpi wieczorem.

W czasie zwiedzania osobliwości naszego miasta, towarzyszył Najd. Arcyksięciu Leopoldowi Salwatorowi, adjutant komendanta miasta Lwowa porucznik p. Edmund Seyfried, który udzielał wszelkich wyjaśnień i informacyj.

Tam, gdzie Najd. Arcyksiążę zatrzymał się i został przez przechodniów poznany, publiczność zgotowała Gościowi serdeczną owacyę.

— JE. P. Namiestnik generał pułkownik Karol hr. Huyn wyjechał dzisiaj, wczesnym rankiem w podróż inspekcyjną. P. Namiestnik zwiedzi powiaty: Jaworów, Jarosław, Nisko, Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Mielec, Dębica, Ropczyce, Rzeszów i Łańcut.

— JE. P. Prezydent wyższego sądu krajowego Adolf Czerwiński wyjechał dzisiaj na przeciąg około 12 dni na wizytacyę sądu w Złoczowie.

— Ku czci ś. p. Arcybiskupa ks. Symona odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne, które odprawił w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie ks. prałat Kłopotowski z Warszawy, uczeń Zmarłego. Po nabożeństwie w krużgankach Franciszkańskich odbył się uroczysty obchód, rodzaj Akademii.

— Pogrzeb śp. Jadwigi ks. Sapieżyny odbył się w Krakowie wczoraj po południu. Zwłoki wyprowadzono do kościoła OO. Karmelitów, gdzie je złożono na katafalku. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Biskup Nowak w towarzystwie ks. Biskupa ks. Sapiehy. Za trumną, kryjącą zwłoki ś. p. ks. Sapieżyny, postępowała rodzina, Ich Eksc. P. Marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, Bobrzyński, Jędrzejowicz, Morawski, Prezydent Dembowski, wiele osób z arystokracyi polskiej, tłumy publiczności i t. d.

W pogrzebie wziął także udział Najdost. Arcyksiążę Leopold Salwator.

Zwłoki ś. p. Jadwigi ks. Sapieżyny złożono na razie na cmentarzu krakowskim; później przewiezione one będą do grobowca familijnego w Krasiczynie.

† Aleksander Junosza Podoski, były właściciel dóbr, urzędnik Tow. kred. ziemskiego, zmarł dzisiaj w nocy po krótkich cierpieniach w 62 roku życia.

W ciężkim żalu pogrążona żona i rodzina zmarłego proszą krewnych, znajomych i kolegów, aby wzięli udział w pogrzebie, który się odbędzie we czwartek 20 b. m. o godz. 3 po południu z domu żałoby ul. Batorego 9, na cmentarz Łyczakowski.

Ś. p. Aleksander Podoski był synem Adama Podoskiego, oficera wojsk polskich, właściciela dóbr Bybło i Berszowice w powiecie przemyskim i Józefy Bończa Tomaszewskiej, córki Józefa, posła na Sejm 1831 r. i Konstancyi z Sarneckich. — Z pogodnym na ustach uśmiechem, ś. p. Aleksander przeszedł przez życie, które mu ciężkich nie szczędziło ciosów. Uprzejmy dla kolegów, miły w obejściu, liczył tylko przyjaciół, którzy z prawdziwym smutkiem stają dziś u trumny zmarłego

Ożeniony z Heleną z Aulichów nie zostawił potomstwa. — Spokój jego duszy!

— **Połączenie kolejowe Lwów — Brzuchowice.** Pierwsze dni wiosny napełniły troską licznych, tradycyjnie wyjeżdżających do Brzuchowic letników, o połączenie kolejowe Lwowa z tą uroczą, lesistą miejscowością. Po długich staraniach, dzięki życzliwemu stanowisku dyrekcyi kolejowej, udało się wreszcie uzyskać jakie takie połączenia kolejowe, umożliwiające korzystanie z letniska nie tylko tym, którzy wyjeżdżają tam na stały, kilkutygodniowy pobyt, ale też i tej licznej rzeszy urzędników, lekarzy, adwokatów, kupców i t. d., którzy związani ze Lwowem obowiązkami służbowymi, mogą tyiko do rodzin swych codziennie dojeżdżać.

Najbardziej dawał się odczuwać brak pociągu wieczornego, odjeżdżającego ze Lwowa około godziny 6 wieczorem, a potem powracającego z Brzuchowic około godz. 8 wieczorem. Pociągu takiego dotychczas niema, jednakże bezpośrednio tem interesowani wdrożyli akcyę, celem uzyskania tego tak bardzo potrzebnego o tej porze, połączenia Lwowa z Brzuchowicami.

Dyrekcya kolei państwowych i wojskowe kierownictwo transportów polowych, oceniając należycie doniosłość połączenia kolejowego Brzuchowic ze Lwowem i jego znaczenienie ze względu na zdrowie potrzebujących wypoczynku kilku tysięcy osób, zaprowadziły na razie tylko w niedziele wieczorny pociąg spacerowy, wychodzący z Kleparowa o godz. 7·23 i przychodzący do Brzuchowic o godz. 7·43 wieczorem. Pociąg ten wyjeżdża następnie z Brzuchowic o godz. 7·48 i przyjeżdża do Lwowa (Kleparów) o godz 8·09 wieczorem.

Jakkolwiek jest to już duże, nowe ustępstwo ze strony zarządu ruchu kolejowego, to jednak pociąg ten jest przeznaczony jedynie tylko dla niedzielnych wycieczkowców, nie rozwiązuje zaś kwestyi możliwości dojazdu do Brzuchowic licznego grona urzędników, adwokatów, kupców i t. d., którzy po całodziennych zajęciach w dni powszednie, mogą opuścić Lwów dopiero około godz. 6 wieczorem. Wyjednanie tego ostatniego postulatu jest celem zabiegów interesowanych.

— **Dyrektor magistratu** p. Bolesław Ostrowski wyjechał na kilkutygohniowy urlop; zastępstwo objął starszy radca magistratu p. Chęciński.

— **Sekcya wychowawczo-organizacyjna Komitetu „Dzieci na wieś“** odbyła kilka posiedzeń pod przewodnictwem inspektora E. Horwatha. Ułożono regulamin, dokonano wyboru nadzoru nauczycielskiego i omówiono kwestyę kursu dla kierowników kolonij, który rozpocznie się we środę 19 bm. o g. 9 rano w szkole im. ces. Elżbiety. Wobec zgłoszeń w większej nawet liczbie, niż tego wymaga zapotrzebowanie i to przeważnie sił młodszych nauczycielskich, jest pewność, — że strona wychowawcza w zupełności odpowie swemu przeznaczeniu.. Fakt, że bardzo poważna liczba nauczycieli rezygnuje z wakacyj, ze słusznie im się należącego w tych ciężkich czasach wypoczynku, — a wiemy przecież, w jakich warunkach i osobistych i szkolnych muszą pracować, czynią to zaś wyłącznie w tym celu, aby i w czasie feryj nie wypuszczać z rąk pieczy nad dziatwą, która jeśli kiedy, to dziś, przy braku ojców i panującej demoralizacyi tem gwałtowniej jej potrzebuje — wróży korzystnie o moralnaj obywatelskiej wartości tych usług nauczycieli, a w tem jest też rękojmia, iż dom może być spokojny o dziecko swoje, zażywające wywczasu w półkoloniach. Czyn ten zasługuje na publiczne podniesienie.

— **Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Galic. Kasy Oszczędności we Lwowie** odbędzie się w sobotę dnia 22 czerwca 1918 o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń dyrekcyi Galic. Kasy oszczędności.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków za lata 1914, 1915, 1916 i 1917 (ref. E. Pierożyński). 2. Wybór 16 członków Towarzystwa w miejsce p. Jana Lerskiego, który został wylosowany; śp. ks. Jana Chęcińskiego, śp. Edmunda Dunlewicza, śp. Aleksandra Getritza, śp. Adama hr. Gołuchowskiego, śp. Władysława Gubrynowicza, śp. Jana Ihnatowicza, śp. Jana Ludwiga, śp. Bronisława Nartowskiego, śp. Juliana Niedźwiedzkiego, śp. ks. Ludwika Ollendra, śp. Edmunda Riedla, śp. Franciszka Rozwadowskiego, śp. Narcyza Ulmera, śp. Kornela Wintera i śp. dr. Grzegorza Ziembickiego. 3. Wybór czterech członków wydziału w miejsce pp. dr. Józefa Pająka, Władysława Piwockiego, Karola Sklepińskiego i Ludwika Winiarza, którzy ustępują.

— **Kurs dla kierowników półkolonij i kolonij**, urządzony staraniem Komitetu „Dzieci na wieś“, rozpocznie się we środę 19 bm. o godz. 9 rano w szkole im. ces. Elżbiety (ul. Zielona). Wykładać będą: dr. Serbeński: Ogólne zasady hygieny i hygieny wycieczek łącznie z wskazówkami o pomocy w nagłych wypadkach. Inspektor szkolny dr. E. Horwath: Organizacya półkolonij. Prof. Chomicki: Lekka gimnastyka, gry i zabawy łącznie z ćwiczeniami praktycznemi. Kurs potrwa kilka dni. Interesowane panie i panowie nauczyciele, oraz pomocnicy i pomocnice kierowników zechcą zjawić się w oznaczonym dniu otwarcia kursu. Osobistych zawiadomień nie wysyła się.

— **Fachowy Wydział dla hodowli pszczół w Austryi.** Od dłuższego już czasu podjęte usiłowania celem zjednoczenia aurtryackiego pszczelnictwa urzeczywistniły się przez założenie „Wydziału fachowego dla hodowli pszczół w Austryi“ z siedzibą w Wiedniu, który składa się z zastępców „państwowego zjednoczenia samoistnych krajowych związków i stowarzyszeń hodowców pszczół i państwowych stowarzyszeń dla chowu pszczół“.

Do tego „Wydziału fachowego“ należy zastępowanie wspólnych interesów bartnictwa, w szczególności znoszenie się z państwowymi urzędami centralnymi, roztrząsanie kwestyj cłowych i handlowo politycznych, sprawy komunikacyi i kwestye bartniczo prawne, następnie współudział przy ustalaniu cen na produkty pszczelnictwa, i dostarczanie środków dla karmy pszczół, wreszcie zastępstwo innych kwestyj prawnych, mających na celu popieranie chowu pszczół. Zarazem poruczono „Wydziałowi fachowemu“ stworzenie jednej wspólnej organizacyi, obejmującej stowarzyszenia hodowców pszczół.

Ten „Wydział fachowy dla chodowli pszczół w Austryi“ wniósł obecnie jako zastępca wyżej nazwanych głównych korporacyj bartniczo gospodarczych, którym dotychczas powierzony był rozdział cukru, prośbę do c. k. Ministerstwa rolnictwa o uwolnienie go od obowiązku wydawania karmy stojącym na uboczu nie zorganizowanym pasiecznikom.

Żądanie to jest zupełnie uzasadnione, gdyż do oceny, czy prośby niezorganizowanych właścicieli pasiek o przyznanie cukru karmowego zasługującą na uwzględnienie, potrzeba dochodzeń wymagających długiego czasu a kontrola użycia przydzielonego cukru jest bardzo utrudniona.

Gdy nadto do tej funkcyi względem niezorganizowanych bartników nie mogą być zobowiązane korporacye, którym rozdział cukru poruczono, przeto c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 2 maja 1918. L. 14923 uznało słuszność postulatu i nie zamierza już najbliższej jesieni obdzielać niezorganizowanych pszczelarzy cukrem dla karmy.

W interesie zatem tych niezorganizowanych pszczelarzy leżeć będzie bezzwłoczne przyłączenie się do dowolnego związku hodowców pszczół, bo z należenia do stowarzyszenia wyniknie dla nich nie tylko udogodnienie przydziału cukru, lecz także i liczne inne w interesie postępowego bartnictwa leżące korzyści.

— **Jak oszczędzać ubrania?** Wobec wyczerpywania się zapasów odzieży każda pani domu choć najbogatsza starać się musi, aby odzież już sprawioną jak najdłużej zachować. Właśnie jest pora po temu, aby zwrócić uwagę na jednych z najgorszych wrogów odzieży: mole, które przepoczwarzone ulatują ku słońcu, aby nacieszyć się swem krótkiem życiem.

Mole, patrząc na nie z punktu widzenia przyrodniczego, są to niepozorne o srebrnoszarych skrzydłach motyle, które stanowią prawdziwą plagę dla gospodarki ludzkiej we wszelkich jej dziedzinach.

Mole dorosłe, fruwające po pokojach, nie są właściwie szkodliwe, i o ile je tępić należy, to tylko w przewidywaniu zła, jakie później przyniosą w pewnem stadyum swego rozwoju. Niebezpieczeństwo zaczyna się od chwili, gdy fruwać swobodnie przestają, a szukają sobie zacisznego ukrycia w szafie czy kufrze. Wtedy na odzieniu składają jajeczka, z których podobnie jak w całem państwie owadziem, wykształcają się larwy w przeciągu dni kilkunastu: są one białawe, o brunatnej główce i mieszkają w woreczkach pachewkowatych, utkanych z nitek.

Pochwa jest z obydwuch stron otwarta. Gąsienica w celu pożywienia się wyciąga z pochwy łepek, który chowa w razie niebezpieczeństwa. Wzrastając powiększa także swoją pochwę. Gdy gąsienica pogryzła wełnę tak daleko, jak mogła sięgnąć ze swojej pochwy, porusza się dalej i pochwę za sobą pociąga. Mól w modrej pochwie, umieszczony na czerwonem suknie, zwiekszając swoją pochwę, wytwarza czerwoną przedzę: umieszczony połem na suknie innej barwy, wytwarza przędzę tej barwy. W ten sposób pochwy mogą być różnokolorowe.

Larwy odznaczają się nadmierną żarłocznością. Odpowiednim przyrządem gębowym gryzą z wielkim apetytem materyały, karmiąc się niteczkami, a jednocześnie robiąc z nich przediwo, w które same się oplatają: w tych to kolebeczkach - kokonach dokonywują dzieła przeobrażania się wprzód w poczwarkę, a ostatecznie w mola doskonałego — motyla.

Motyle w ciągu dnia ukrywają: się wzlatują wieczorem chętnie ku światłu. Samiczki składają jajka w najbardziej ukryte fałdki sukna. Jeden gatunek molów można napotykać w domach przez cały rok. Żywi się mąką, otrębami, nasionami suszonym owocem i materyą wyścielanych mebli. Inny gatunek pojawia się w maju i czerwcu, a po raz drugi w październiku. Mól, znajdujący się na odzieży, wzlatuje w czerwcu i lipcu. Inny gatunek wzlatuje w maju i sierpniu.

Najlepszym środkiem przeciwko molom jest staranne badanie przedmiotów, przez nie obsiadanych, przewietrzanie i wytrzepywanie, Futra i materye wełniane należy owijać w płótno i przechowywać latem w szafach do bielizny.

Notatki literacko-artystyczne.

Wieczór pieśni. We wtorek 18 czerwca w sali Gal. Tow. Muzycznego da znakomity nasz pieśniarz dr. T. Lierhammer, którego sława szeroko rozbrzmiewa po całej Europie, prawdziwą biesiadę naszej muzykalnej publiczności, występem swoim na rzecz sprawy wysyłki „Dzieci na wieś“. Prof. dr. Lierhammer nie wahał się odroczyć swego wyjazdu ze Lwowa, gdzie przed paru dniami rozkoszował melomanów naszych swym artyzmem i na prośbę Zjednoczonego Komitetu „Dzieci na wieś“ daje ucztę artystyczną. Pani Ottawowa tak wysoce ceniona i zasłużona pianistka przyrzekła akompaniować prof. dr. Lierhammerowl i prof. Janowi Wolance i sama gra również.

W koncercie weźmie nadto udział prof. Jan Wolanek, który odniósłszy tak wielki sukces na raucie artystycznym w sobotę w Kasynie miejskiem, na prośbę Komitetu przyrzekł przybyć ponownie z Krakowa i powtórzyć na ogólne życzenie, tak mistrzowsko wykonany arcytrudny koncert Paganiniego. Prócz tego znakomity skrzypek odegra Tartiniego „Tema con variazioni“, Goldmarka „Air“ i Wieniawskiego „Alla Zingara“.

Przeto wieczór dzisiejszy nietylko zachwyci najwybredniejszych znawców, lecz przyniesie niewątpliwie poważny dochód na rzecz wysyłki „Dzieci na wieś“.

Niestety sala Gal. Tow. Muzycznego jest za szczupła na pomieszczenie tych wszystkich, którzyby pragnęli połączyć *utile cum dulci*.

Reszta biletów jest do nabycia w księgarni Połonieckiego i przy kasie. Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ Ewy Bandrowskiej, Fr. Freschla i Ign. Manna. — We czwartek o 7·30 wiecz. (wznowienie) „Polska krew“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala. — W Piątek o 7·30 „Odrodzenie“, komedya w 3 akt. Fr. Schönthana. Gościnny występ Ireny Solskiej. — W sobotę o 3 po poł. ostatnie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Piosnki ułańskie“, komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza. — W sobotę o 7·30 wiecz. po raz ostatni „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Występ Józefy Zacharskiej, Franc. Bedlewicza i Fran. Freschla i „Pajace“, opera w 2 akt. z prologiem Leoncarallo. Występ Ireny Bohuss, Fr. Freschla, Ign. Manna i Ad. Okońskiego. — W Niedzielę o 3 po poł. „Walc“, komedya w 3 akt. Ruttkaya. Gościnny występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o 7·30 wiecz. Po raz ostatni „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 akt. Em. Kalmana. — W poniedziałek o 7·30 wiecz. „Tancerka“, komedya w 3 akt. Lengyela. Gościnny występ Ireny Solskiej.

Z wystawy „Salonu Sztuki“.

Na obecnej wystawie w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17 honorowe miejsce przeznaczył Salon Chełmońskiemu. Jego „Mgły poranne“ są też prawdziwem uświetnieniem tej ekspozycyi i przypomnieniem twórczości zmarłego niedawno najświetniejszego pejzażysty polskiego. Gdyby szło o krótkie, nie wdające się w szczegóły, zdefiniowanie twórczości Chełmońskiego, to możnaby określić go słowami: malarz najbardziej polski — jeden z tych, którzy jak Giotto, Cimabue, Fra Angelico i inni nadali piętno sztuce włoskiej, jak Rembrandt, Rubens, Van Dyck stworzyli wielką sztukę niderlandzką, jak Velasquez wzniósł sztukę hiszpańską do znaczenia światowego.

Chełmoński ze współczesnych artystów polskich genialnemi płótnami swojemi, sztukę polską na kartach dziejów kultury światowej wpisał odrębnemi głoskami i gdyby kiedyś, po setkach lat, ktoś zechciał przywłaszczyć go sobie, próbował zaliczyć go do innej narodowości, to usiłowania te rozbić się muszą o tę odrębną, naszą właściwość narodową, jaka wyziera z jego dzieł. Złączyły się w niej tęsknota typowo polska, ta, którą zaklął w tony Chopin, temperament, ukochanie ziemi i cześć dla niej, szaleńcza fantazya i ten cichy, głęboki, jedynie polski sentyment, daleki od rozmazania i płaczliwości, a wyzierający poprzez najjaśniej roześmiany w słońcu krajobraz, to coś duszy polskiej, która zupełnia nas odróżnia od innych, a co może w dużym stopniu przyczyniło się, że pomimo tylu klęsk i niepowodzeń, ostaliśmy się, nie upadli, nie wynarodowili.

Piewcę przeszłości — ktoś słusznie powiedział — urodził Kraków: mistyka w założeniu, realistę jedynie w przeprowadzeniu: Matejkę. Piewcę ziemi, miłości do niej, przywiązania, pracy, zrodziło nieco później Podlasie: Chełmońskiego.

Poza innemi, niezapomianemi cechami jego twórczości, o których trudno wspomnieć w dorywczem sprawozdaniu z wystawy, na plan pierwszy wybija się to ukochanie ziemi, zrozumienie chłopa polskiego, cześć dla jego pracy. On w sztuce polskiej jest pierwszy i niewątpliwie jedyny, który temu chłopu, jego duszy, postawił pomnik, może jeszcze głębiej, wszechstronniej, niż Reymont w swojej czterotomowej wspaniałej epopei chłopskiej.

W oddawaniu ludu i zwierząt był Chełmoński prawdziwym mistrzem, co próbowaliśmy swego czasu obszerniej wykazać w szkicu krytycznym o nim, zamieszczonym w *Sztuce Polskiej*. Co się tyczy pejzażu to on pierwszy również najwszechstronniej dał syntezę krajobrazu polskiego. Jego widoki z Ukrainy, Podlasia i Mazowsza mają takie dla sztuki polskiej znaczenie, jak dla zagranicy pejzaże takich mistrzów jak Daubigny, Pelousy i inni. W tych dziełach przemówił do nas nie tylko przez mistrzowską formę i kolor, ale przez to dopatrzenie się w niej tego wszystkiego, co raczej więcej czujemy niż spostrzegamy, tę stronę pozamateryalną przedmiotu, która przemawia naraz do wszystkich zmysłów, a nie koncentruje się tylko w oku. On to po raz pierwszy dał w swoich obrazach cały szereg pewnych stanów natury z takiem odczuciem, że wprawdzie nie wydają się one nowemi, bośmy już to kiedyś czuli, tylko nikt nam tego nie uzmysłowił. Jego bagniska, moczary, cisze nocne, dymy ścielące się żałobną wstęgą po polach w blasku konającego słońca jesiennego, jego burze, straszne niemal wieczory jesienne lub też kwietne pola w czas niedzieli czerwcowej, to prawie ostatni wyraz tego, co dać można w pejzażu. I tu znowu każda chata, każda sterta siana, drzewo, każdy niemal krzak i trawa żyją swojem odrębnem życiem, zlewają się z ogólnym nastrojem kapitalnej całości.

Nie potrzeba podnosić, że wpływ Chełmońskiego na rozwój pejzażu polskiego był olbrzymi, zwłaszcza od kiedy francuski impresyonizm na dziełach jego wycisnął swe piętno, przetrawione potężnym indywidualizmem artysty. „W Chełmońskim — pisze autor „Współczesnego malarstwa polskiego“ — szukać należy nie ostatniego słowa, lecz genezy kierunku; on jest twórcą, który dążności swe narzucił innym, który im prawo obywatelskie w sztuce wyrobił.“

„Mgły poranne“, umieszczone na obecnej wystawie, jakkolwiek nie są ostatnim wyrazem sztuki Chełmońskiego i nie mówią tyle o twórcy, co inne jego dzieła, są jednak prawdziwym klejnotem polskiego malarstwa pejzażowego. Ta woda wśród sitowia i zarośla, z podnoszącą się delikatną mgłą, ten cały nieporównany nastrój, wywołany środkami niezmiernie prostymi, tworzą całość, która na długo zostaje w pamięci. Tyle podobnych motywów mamy w naszem malarstwie, a jednak rzadko kto doścignął Chełmońskiego, choćby tylko w przybliżeniu w tem oddaniu życia przyrody, które zdaje się tchnąć na nas z ram obrazu bezkresem powietrza, zapachem ziół i wody. Za zasługę poczytać należy Salonowi, że postarał się o to płótno na wystawę; od śmierci Chełmońskiego publiczność nie oglądała ani jednego jego płótna. Niechże mu się teraz dobrze przypatrzy.

Jedynym również małym obrazkiem reprezentowany jest drugi genialny artysta, który zmarł podczas wojny: Józef Brandt. Nazwisko Brandta, to synonim wielkiego umiłowania Ojczyzny, to jedna z najświetniejszych gwiazd w plejadzie geniuszów tej miary, co Juliusz Kossak, Matejko, Grottger, Gerson i inni, których jest niejako spadkobiercą i kontynuatorem. Skala twórczości Brandta była bujna i różnolita: pejzaże, sceny rodzajowe, portrety, a przedewszystkiem bitwy, utarczki, podjazdy, — a we wszystkiem drga nuta serdecznego przywiązania do kraju, życia naszego, tradycyi. Nieprześcigniony rysownik, świetny kolorysta, malarz, obdarzony fenomenalną wprost pamięcią, pozwalającą mu zapamiętać każdy skurcz muskułu konia żołnierskiego (wtedy, kiedy przeważnie te rzeczy malował, nie było jeszcze fotografii migawkowej!), każdy ruch ciała, miotającego się w rozdawaniu szablicą razów, subtelny i czuły na piękno przyrody, specyalnie tej naszej, znakomity znawca przeszłości naszej, w której nie jest mu obcym żaden sprzęt, żaden szczegół z ubrania i uzbrojenia, — Brandt jest typowym przedstawicielem artysty, w którym zespoliły się pierwiastki malarstwa ubiegłego stulecia z twórcą współczesnym, czułym na ostatnie zdobycze techniki. Jeśli dodamy do tego temperament,

rozmach zgoła nie dzisiejszy, smak i kulturę olbrzymią, — to będziemy mieli obraz tej genialnej organizacyi artystycznej, która zajmuje czołowe miejsce w historyi polskiej sztuki plastycznej.

Daleką nutą tej tak bogatej twórczości jest malutki obrazek „Pożegnanie", który udało się zdobyć „Salonowi".

(Dokończenie nastąpi).

Artur Schröder.

W dwudziestą piątą rocznicę.

Dwadzieścia pięć lat mija w tym roku od chwili, gdy najmłodsi wówczas dziennikarze lwowscy powołali do życia „Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich", które przy najbliższej zmianie statutu zmieniło nazwę swą na „Towarzystwo dziennikarzy polskich". Przedtem czyniono liczne zabiegi około założenia kooperatywy dziennikarzy, usiłowali stworzyć ją ś. p. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, śp. Józef Rogosz, redaktor *Dziennika Polskiego* i in., ale próby ich spełzły na niczem; już pierwsze obrady nad statutami rozbijały się, dyskusye przeciągały się w nieskończoność i zrzeszenie się nie dochodziło do skutku. Inicyatorzy naszego Towarzystwa, nauczeni poprzedniemi, smutnemi doświadczeniami, poszli inną drogą. Opracowali w nielicznem kole statuty, podali je do zatwierdzenia Namiestnictwu i dopiero potem zwołali zgromadzenie dziennikarzy lwowskich. Odpadła więc dyskusya nad statutami, która dotychczas uniemożliwiała każdą próbę zrzeszenia się, grono kolegów przystąpiło do Towarzystwa, które poczęło istnieć i dzięki usilnej, energicznej pracy rozwijało się coraz pomyślniej i dziś tworzy poważną instytucyę, opartą o fundusz przeszło półmilionowy.

Od chwili tej minęło ćwierć wieku. Ileż w tym czasie zmian!

Krótki szkic dwudziestoletniej działalności Towarzystwa, oraz historyę jego powstania i rozwoju, skreślił już Henryk Cepnik i zamieścił go w sprawozdaniu przedłożonem walnemu zgromadzeniu w r. 1913. Dziś podkreślić jeno możemy, jak pierwsza polska kooperatywa dziennikarska umiała dobrze gospodarować, jak niezmordowanie dążyła do głównego celu: zabezpieczenia bytu swoim członkom niezdolnym do pracy, oraz do zebrania funduszów na wdowy i sieroty po członkach, jak potrafiła zająć poważne stanowisko w społeczeństwie, nie ograniczając się tylko na gromadzenie funduszów, lecz występując często w sprawach publicznych cały naród obchodzących. Dzięki wystąpieniom Towarzystwa zniknęły z polemik dziennikarskich niestety dawniej tak częste napaści i obrazy osobiste, zniknęły rzucane na przeciwników politycznych podejrzenia o złą wolę lub nawet o brak patryotyzmu, polemiki dziś toczą się rzeczowo, przeciwnika zwalcza się wprawdzie, ale zwalcza po rycersku, nie szkalowaniem i rzucaniem podejrzeń.

W rozmaitych innych sprawach publicznych i politycznych poważny głos Towarzystwa był uważnie słuchany przez całe społeczeństwo i każde wystąpienie Towarzystwa podnosiło zawsze jego powagę i znaczenie, tembardziej, że prawie zawsze był to głos jednomyślny całego wydziału, w którym zasiadali reprezentanci wszystkich pism polskich, w ostatnich latach bowiem przystąpili do Towarzystwa członkowie i tych pism, które w pierwszych latach istnienia Towarzystwa do niego nie należały.

Na zjazdach międzynarodowych prasy delegaci naszego Towarzystwa zawsze silnie akcentowali, iż są osobną grupą narodową. Prezydya Zjazdów międzynarodowych prasy, chociaż statut Związku mówi tylko o grupach państwowych, zawsze delegacyę polską traktowali jako osobną grupę narodową, a dziennikarze polscy z innych zaborów zawsze przyłączali się do naszych delegatów i razem z nimi stanowili osobną grupę polską.

Dzięki wytrawnemu kierownictwu Towarzystwa przez ś. p. Liberata Zajączkowskiego i radcę Dworu Adama Krechowieckiego, rosło jego znaczenie i powaga i stało się instytucyą, z którą liczyły się zawsze wszystkie nasze stronnictwa polityczne, całe społeczeństwo polskie w Galicyi.

Równolegle ze wzrostem powagi i znaczenia Towarzystwa na zewnątrz, rozwijała się jego gospodarka wewnętrzna, wzrastała jego siła finansowa, szło z pomocą swym członkom, wypłacało pensye emerytom, wdowom i sierotom, łagodziło przez udzielanie zapomóg ciężkie chwile, w których nieraz z powodu choroby w rodzinie, utraty posady, lub wypadków śmierci w rodzinie, znaleźli się członkowie. Minęły te czasy, kiedy to dziennikarz polski po długoletniej pracy, stawszy się do niej niezdolnym, a nie posiadając własnego majątku, stawał wobec widma głodu i nędzy, kiedy to nieraz wdowa po nim korzystać musiała z dobroczynności publicznej; dziś każdy dziennikarz polski, członek Towarzystwa wie, że znajdzie w niem w ciężkich chwilach pomoc i oparcie.

Główną zasługą około oparcia Towarzystwa na silnych podstawach finansowych położyli dwaj skarbnicy; Karol Kucharski (od r. 1895—1900) i Aleksander Milski (od r. 1904—1918) wiceprezes i skarbnik w jednej osobie. Kucharski objąwszy skarbnikowsto w trzecim roku istnienia Towarzystwa, uporządkował rachunkowość w Towarzystwie, zjednywał członków wspierających, czynił starania o wyjednanie subwencyi itd. idt. Milski objąwszy skarbnikowstwo po Kucharskim, nietylko szedł śladem swego poprzednika, ale jeszcze rozwinął intensywniej działalność swą w kierunku gromadzenia funduszów, zajmował się urządzaniem przedsiębiorstw, z których przychód stanowił najpoważniejszą rubrykę w dorocznych dochodach, starał się o zyskanie członków wspierających, subwencyj — słowem był wszędzie i robił wszystko, aby tylko powiększyć fundusze tak, by mogły podołać ciężarom nałożonym na nie przez przepisy statutu.

Dzięki energicznej, niezmordowanej i usilnej pracy udało się to i chociaż właśnie z rokiem bieżącym fundusze Towarzystwa obciąży silnie nowy wydatek, pensye emerytalne, mimo to z otuchą może ono patrzyć w przyszłość.

Główną pomocnicą skarbnika w urządzaniu przedsiębiostw była żona jego p. Bożena Milska Oddanie się jej, zupełne przedsiębiorstwom Towarzystwa zawsze budziło podziw; jej praca ofiarna, usilna, wytrawna i zawsze chętna przyczyniała się jaknajwięcej do powodzenia wszystkich przedsięwzięć. Należy się jej za to szczera wdzięczność i uznanie.

Ponadto znajdziemy w sprawozdaniu podziękowanie i uznanie za kładzenie silnych i trwałych podwalin pod budowę i rozwój Towarzystwa sekretarzom ś. p. Stanisławowi Schnür-Pepłowskiemu, Bronisławowi Laskownickiemu, ś. p. dr. Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu i Michałowi Rollemu. Ich praca wytrwała i ofiarna przynosiła zawsze wielki pożytek Towarzystwu, starali się zawsze usilnie o podniesienie i strzeżenie godności zrzeszenia, o wytrawne i sumienne załatwienie wszystkich spraw, a obok pracy prezesów ich głównie było zasługą, że Towarzystwo na zewnątrz zajęło stanowisko poważne, że z głosem jego liczyło się nietylko społeczeństwo ale i zrzeszenia dziennikarskie z pod innych zaborów, oraz obce za granicą.

Od roku wybuchu wojny 1914 nie mogło Towarzystwo urządzić żadnego przedsiębiorstwa, spadła również wskutek inwazyi rossyjskiej, licznych wyjazdów, przenoszenia się instutucyj rozmaitych na zachód, liczba członków wspierających wskutek czego dochody jego się zmiejszył. Nadto wydało Tow. znaczne sumy na pomoc dla kolegów, których wojna z pieleszy domowych wyrzuciła na obczyznę.

Mimo to kapitał żelazny Towarzystwa wzrastał tak samo co roku, jak w latach przedwojennych.

Na pensye i emerytury wydało Towarzystwo dotąd 146.763.91 kor. i na zapomogi 44.635.44 kor. Roczny wzrost funduszu wynosił w r. 1916 16.397.71 i r. 1917 36.617.68 kor.

Choć ciężkie stosunki wojenne zacieśniły ramy pracy dziennikarskiej, to jednak w chwilach ważnych łączyło się Towarzystwo z całem społeczeństwem i głośno wygłaszało swoje opinie. I tak wystosowało w swoim czasie protest przeciw praktykom cenzury i wyraźnie scharakteryzowało nastrój całej prasy polskiej po traktacie brzeskim; przesłało wyrazy czci i hołdu Juliuszowi hr. Andrassyemu za jego stanowisko w sprawie polskiej; hołd Radzie Regencyjnej w Królestwie Polskiem; depeszę na jubileusz *Narodnego Diwadla* w Pradze i t. d.

Pragnąc przyjść dziennikarzom w obecnych ciężkich czasach z pomocą, zawiązało Towarzystwo „Konsum dziennikarski".

Wspólnie z Salonem sztuki urządził wydział Towarzystwa trzy wystawy. Cieszyły się one znacznem powodzeniem, a połowa dochodu z nich przypadła na cele Towarzystwa. W sprawozdaniu też znajdujemy gorącą podziękę za projekt i przyprowadzenie do skutku tych artystycznych ekspozycyj, skierowaną pod adresem p. Stanisława Sokołowskiego i Artura Schrödera.

Za inicyatywą dra. Vogla, któremu wyrażono za nią serdeczną podziękę, wydział zwołał zebranie dziennikarzy lwowskich w sprawie pożyczek udzielanych przez wojenny Zakład kredytowy. Na zebraniu dr. Vogel wyjaśnił pod jakimi warunkami i na jakie cele można zaciągnąć pożyczkę. Stosownie do otrzymanych informacyj dziennikarze lwowscy wnieśli podania, które imieniem wydziału opiniował wiceprezes Towarzystwa i wszyscy otrzymali pod bardzo dogodnymi warunkami pożyczki.

Tegoroczne walne zgromadzenie ma dokonać wyboru całego wydziału, gdyż wszystkie mandaty już wygasły, komisyi rewizyjnej, dyscyplinarnej, oraz komisyi przedsiębiorstw.

Ostatnie walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbyło się w r. 1914. Nastąpiły wypadki wojenne, które rozproszyły członków Towarzystwa. Gdy po odbiciu Lwowa wydział Towarzystwa rozpoczął swą działalność w szczupłem gronie, nie można było myśleć o zwołaniu walnego zgromadzenia, gdyż jeszcze wielu członków znajdowało się na uchodźtwie.

Przy końcu r. 1916 wydział wystosował do wszystkich swych członków pismo z zapytaniem, czy uważają za wskazane zwołanie walnego zgromadzenia. Olbrzymia większość oświadczyła się za niezwoływaniem walnego zgromadzenia z powodu stanu wojennego i niewyjaśnionych jeszcze stosunków politycznych i żądała, aby wydział dalej prowadził agendy Towarzystwa. Wreszcie w październiku z. r. wydział uchwalił zwołać walne zgromadzenie w pierwszej połowie bieżącego roku.

W dniu 31 maja br. majątek Towarzystwa wynosił: w papierach wartościowych K 494 500·—, w gotówce ulokowanej w bankach: krajowym, hipotecznym, oraz w pocztowej Kasie oszczędności K 5.821·64. Razem K 500.321·64.

Członków zwyczajnych liczy Towarzystwo 56.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Racya chleba w Wiedniu o połowę zmniejszona.

Wiedeń. 18. czerwca. Urząd żywnościowy ogłosił wczoraj zmniejszenie do połowy racyi chleba dla Wiednia na tydzień bieżący. *Arbeiter Ztg.* poświęca temu zmniejszeniu racyi chleba bardzo ostry artykuł wstępny i dodaje: Z wielu dzielnic wiedeńskich oznajmiają, że zmniejszenia racyi chleba ani słowem nie zapowiedziano — co wywołało wśród ludności gwałtowne wzburzenie. Wiedeńczycy nie są jeszcze tak wytresowani w braku chleba, jak mieszkańcy miest galicyjskich, robotnik wiedeński nie lubi iść do pracy bez chleba.

Depesza Cesarza Wilhelma.

Berlin, 18 czerwca. Odpowiadając na telegram gratulacyjny kanclerza Rzeszy podziękował Cesarz Wilhelm za przysłane mu życzenia i wspomniał, że od czterech prawie lat stoją Niemcy w najcięższej walce zmuszeni do tego przez nieprzyjaciół.

„Bóg włożył na barki moje — powiada depesza — wielki ciężar, ale noszę go świadom naszego słusznego prawa z otuchą w nasz ostry miecz, naszą siłę świadomości, iż stoję na czele najtęższego narodu na świecie".

Cesarz wyraża przekonanie, że zwycięstwo przyniesie pokój, który zapewni niemieckie życie.

Przed otwarciem Rady Stanu.

Warszawa. 18 czerwca. Marszałkiem Rady Stanu zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Franciszek Pułaski.

Na wicemarszałków Rady Stanu wymieniają w pierwszej linii radcę stanu Marczewskiego oraz radcę stanu Mikułowskiego-Pomorskiego.

Warszawa, 18 czerwca. Krążą tu liczne wersye o pracach i zamierzeniach przyszłej Rady Stanu, którą czeka cały ogrom zaległych spraw. Między innemi kursuje tu nieskontrolowana pogłoska, jakoby Rada Stanu wraz z Radą Regencyjną miały między innemi zająć się sprawą procesu b. Legionistów w Marmarosz-Sziget.

Wiadomość tę jednak przyjąć należy z całą ostrożnością. Zapisujemy ją jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

Warszawa, 18 czerwca. Z powodu zwołania Rady Stanu znać we wszystkich biurach Rządu polskiego ruch gorączkowy, celem przygotowania się do sesyi.

Warszawa, 18 czerwca. Rada Ministrów uchwaliła projekt reskryptu o organizacyi władz skarbowych.

W ostatnich czasach Rada Regencyjna wydała kilka reskryptów i rozporządzeń oraz szereg ustaw i wskazówek, jakie są potrzebne do zatwierdzenia Rady Stanu.

O powrót Polaków z Rossyi.

Warszawa, 18 czerwca. Z Kijowa przybyła tu delegacya polskiego centralnego komitetu na Ukrainie co do powrotu do kraju Polsków z Rossyi. Delegaci zabawią tu kilka dni i odbędą szereg konferencyj z władzami oraz instytucyami krajowemi w sprawie reemigracyi Polaków z Ukrainy.

„Polnische Blätter" pod nową redakcyą.

Berlin, 18 czerwca. *Berliner Tageblatt* ogłasza komunikat Towarzystwa polsko-niemieckiego, w którym zrzeszenie to oświadcza, że odtąd obejmuje redakcyę *Polnische Blätter* dr. Schmidt z Warszawy. Pod nową redakcyą — głosi komunikat — będzie pismo służyło idei zbliżenia polsko-niemieckiego.

Powody ustąpienia Radosławowa.

Berlin, 18 czerwca. Jako powód ustąpienia Radosławowa padają ostre ataki skierowane przeciwko niemu ze strony politycznej za condominium zaprowadzone w Dobrudży północnej i za kwestyę wschodnio-macedońską. Przypuszczają, że przyjdzie bo utworzenia gabinetu koalicyjnego, złożonego z reprezentantów wszystkich partyj pod przewodnictwem Malmowa Radosławow ma zostać jednomyślnie wybrany przewodniczącym sobrania.

Zjazd parlamentarzystów niemieckich w Hamburgu.

Hamburg, 18 czerwca. Na zaproszenie tutejszych kół handlowych i przemysłowych przybyło do Hamburga 175 posłów parlamentarnych, pod przewodnictwem wiceprezydenta Dovego, aby odbyć wspólną naradę w sprawach rozwoju ekonomicznego Niemiec po wojnie i w sprawie odbudowy niemieckiej floty handlowej. Pobyt ich tutaj zmienił się w narodową manifestacyę.

Zagadkowa afera.

Amsterdam, 18 czerwca. *Allgemeen Handelsblad* donosi z Londynu: Charles Wernon, który zajmuje ważne stanowisko w ministerstwie amunicyi, został w Nowquay Convall aresztowany w związku z dochodzeniami w procesie jego przeciwko Sir Jonasowi.

Japonia reorganizuje armię i flotę.

Haga, 18 czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą 7 czerwca, że odbyła się tam konferencya feldmarszałków, w której brali udział Fushini, Yamagata, Oku, Ferauchi, Kawamura, minister wojny i szef sztabu generalnego. Jak mówią, druga konferencya ma się odbyć d. 10 czerwca, a będzie to konferencya feldmarszałków i admirałów floty. Jak donosi pismo *Asahi,* obradowano na tej konferencyi nad wprowadzeniem systemu korpusów według wzorów niemieckich i usunięcie brygad. Omawiano również sprawę powiększenia armii do 25 korpusów, każdy z 2 dywizyj, z których znowu każda składałaby się z 3 pułków. Podobne zmiany planowane są i w marynarce.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 18 czerwoa:

Dewzy wiedeńskie:

	Płacą	Żądają
Amsterdam	396·—	397·—
Berlin	155 85	156·15
Sofia	123·25	123·75
Zurych	205·50	206·50
Chrystyania	250·50	251·50
Kopenhaga	249·25	250·25
Sztokholm	275·50	276 50
Konstantynopol	31·50	32 25
Marki	155·75	156·15
Lei noty	110·—	110·—
Lewa	122·75	124 25
Szwajcarskie franki	205·—	207·—
Tureckie funty	30 75	31·50

Dewizy berlińskie:

	Płacą	Żądają
Szwajcarya	131·50	132·75
Austr-Węgry	64·05	64·16
Turcya	20·25	20·35

Reszta niezmienione.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

NADESŁANE.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 4893/D. (2°51)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 11 czerwca 1918 regulujące obrót bydłem i nierogacizną rzeźną w Galicyi.

W uzupełnieniu i częściowej zmianie rozporządzeń c. k. Namiestnictwa z dnia 25 marca 1917 (Dz. ust. kraj. Nr. 34), z dnia 30 marca 1917 (Dz. ust. kraj. Nr. 38), z dnia 8 kwietnia 1917 L. 3767 II. (1810) i z dnia 8 grudnia 1917 L. 9415/O. podaje się do wiadomości, że od dnia ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" niniejszego rozporządzenia Organem handlowym c. k. galicyjskiego Zakładu obrotu bydłem są aż do odwołania 1. w powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Dolina, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kałusz, Kolbuszowa, Kosów, Kraków, Krosno, Limanowa, Lwów, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Podhajce, Przeworsk, Rawa Ruska, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żółkiew, Żywiec — „Wojenna Centrala Handlowa" spółka z ogran. odpow., Oddział: Gal. Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej „Pekus" we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 7;

2. w powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Buczacz, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Horodenka, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Lisko, Mościska, Nadwórna, Peczeniżyn, Przemyśl, Przemyślany, Rohatyn, Sanok, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stary Sambor, Tłumacz, Turka i Żydaczów, „Krajowy Związek dla zbytu bydła" (Krajowyj Sojuz dla zbutu chudoby) Spółka z ogran. odpow. we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 15.

Lwów, dnia 11 czerwca 1918.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Cg. I. 53/18 (1). Przeciw Iwanowi Teślukowi, rolnikowi z Żukowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Złoczowie przez Annę z Bilińskich Teślukową pozew o rozdział od stołu i łoża i alimentacyę. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencye ugodowe na 20 i 27 czerwca i 4 lipca 1918 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Iwana Teśluka ustanawia się p. dr. Izaka Mittelmana, adwokata w Złoczowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Iwana Teśluka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Złoczów, 23 maja 1918. (2814)

Cg. I. a. 81/18 (1). Przeciw Izakowi Schefer, z Hoszowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Stryju przez Sobel Weicner, z Hossowa, pozew o 2450 koron. Na podstawie pozwu tego wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 18 lipca 1918 godz. 9 rano Sala Nr. 83 I. p. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Fruchtmana, adwokata w Stryju, kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. I.

Stryj, dnia 30 maja 1918. (2818)

Cg. II. 134/18 (1). Przeciw Antoninie Trzaskowskiej, właśc. realności we Lwowie, ul. Grottgera 10, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu kraj. cywilnego we Lwowie przez Władysławę Marka pozew o wydanie dwóch fortepianów i t. d. z pn., lub zapłatę: 2.000 koron, 4.000 koron, 3.00 koron i 2 500 kor. z pn. Na podstawie pozwu wyznaczoną została pierwsza audyencya na dzień 5 kwietnia 1918 godz. 9 przed południem sala rozpraw Nr. 35. Celem strzeżenia praw Antoniny Trzaskowskiej ustanawia się p dr. Jakóba Reicha, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Antoniny Trzaskowskiej w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd kraj. cywilny, Oddział II.

Lwów, dnia 20 marca 1918. (2783)

C. 97/18. Józef Matlak z Łęk, wniósł do sądu tutejszego przeciw Józefowi Froniowi i Emilii Froniowej z Łęk, których miejsce pobytu jest nieznane, pozew o 748 koron z pn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 17 lipca godzinę 10 rano. Celem strzeżenia praw Józefa i Emilii Froniów ustanawia się Wojciecha Amroziego z Łęk kuratorem, który ich zastępować będzie w tej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy.

Kęty, 6 czerwca 1918. (2827)

Cg. 80/18 (1). W sprawie Fabiana Malika, właściciela realności w Hałuszowy Nr. 7 toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Krościenku n/D. przeciw Wiktoryi z Gabrysiów Malikowej, gospodyni z Krościenk n/D. o zeznanie kwitu ekstabulacyjnego z wnioskiem o ustanowienie dla pozwanej kuratora ad actum ma być doręczona uchwała z dnia 8 czerwca 1918 l. cz. C 80/18 Wiktoryi z Gabrysiów Malikowej. Ponieważ niewiadomu gdzie Wiktorya z Gabrysiów Malikowa przebywa, ustanawia się jej w celu strzeżenia jej praw, kuratora w osobie p Stanisława Królickiego, c. k. notaryusza w Krościenku n/D. Tenże zastępować będzie Wiktoryę z Habrysiów Malikową w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Krościenko, dnia 8 czerwca 1918. (2828)

L. 373/18 (2824)

P. dr. Samson Tyndel, adwokat w Stryju, zgłosił zamiar przesiedlenia się do Wiednia.

Z Wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 13 czerwca 1918.

L. 1521 (2822 1—2)

Ogłoszenie.

W myśl § 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż w dniu dzisiejszym wyłożone zostały w biurze Wydziału powiatowego w Dolinie budżety funduszu powiatowego i drogowego na 1918 do przeglądu przez opodatkowanych w powiecie na przeciąg 14 dni w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

Dolina, dnia 13 czerwca 1918.

Prezes:

Ks. Hipolit Zaremba w. r.

Spadki.

A. 271/17 (6). C. k. Sąd powiatowy w Komarnie podaje do wiadomości, iż dnia 6 marca 1917 zeszła ze świata Ludwika Owenarska, wdowa po Michale, w Horożanie wielkiej, nie pozostawiwszy rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ sąd ten nie ma wiadomości, czy i które osoby mają prawo do spadku jego, przeto wzywa się wszystkich, którzy zamierzaliby z jakiegobądź tytułu prawnego rościć sobie prawo do spadku, by w przeciągu jednego roku od dnia niżej wyrażonego licząc, zgłosili się z prawami swojemi do tego sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia, wnieśli oświadczenie się dziedzicem, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego tymczasem dr. Bronisław Vörösz, substytut adwokata dr. Nussenblatta, ustanowiony został za kuratora spuścizny, przeprowadzony byłby z tymi i tym przyznany, którzy oświadczą się dziedzicem i tytuł owego prawa dziedziczenia wykażą, zaś część spadku nie przyjęta, lub jeżeliby się nikt nie oświadczył dziedzicem, cały spadek zostałby przez Państwo jako bezdziedziczny zabrany.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Komarno, 15 stycznia 1918. (2730 2—3)

A. 159/18 (5). Błażej Skarbek, rolnik w Makowicach, zmarł dnia 23 marca 1918 nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo, czy i którzy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem Ludwikę Kołaczową, z Makowisk, kuratorką spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swoje prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Żmigród, 24 majca 1918. (2716 2—3)

Wyroki prasowe.

Nr. 134. (3747)

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Neutitschein hat mit dem Erkenntnisse vom 9 Juni 1918, Pr. VI. 5/18, die Weiterverbreitung der Nummer 68 der Zeitschrift: „Deutsche Volkszeitung" vom 8 Juni 1918 wegen der Artikel: „Die Aushungerungspolitik der Czechen", „Czechische Freiheit" und des Schlußsatzes des Artikels: „Der Enährungsrat gegen die Kartoffelkontingetierung" in der Stelle von „Wem" bis „Blutheit" nach § 302, 305 St.-G. und Artikels V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr 8 ex 1863, verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: „Die Denkschrift des Fürsten Lichnowsky", Verlag Paul Haupt, Bern 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministerium vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R. G. Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 11 Juni 1918.

Nr. 135 (2803)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnisse vom 5 Juni 1918, Pr. 15 18, die Weiterverbreitung der Nummer 150 der Zeitschrift: „Edinost" vom 5 Juni 1918 wegen des ganzen Artikels: „Gonja proti financni strazi v stari prosti luki" nach § 300 St.-G. verboten.

Kuratele.

P. XVI. 43/18. Za umysłowo chorego uznano Abrahama Schwarza recte Diamandsteina syna Majera Schwarza i Keili Diamandstein z Drohobycza. Kuratorem jego ustanowiono matkę p. Keilę Diamantstein w Drohobyczu.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, 25 marca 1918. (2816 1—3)

P. III. 22/18 (11). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Stryju z dnia 25 stycznia 1918 L. L. III. 18/16/9 pozbawiono całkowicie własnowolności Wilhelma Rosenberga, zamieszkałego poprzednio w Stryju, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono dr. Nachmana Rosenberga w Stryju.

C. k Sąd powiatowy, Oddział III.

Stryj, dnia 23 lutego 1918. (2620)

P. 162/18 (4) Uchwałą podpisanego Sądu z dnia 1 maja 1918 L. cz. L. 3/18/3 został Mozes Szydlower recte Reich z powodu choroby umysłowej całkowicie ubezwłasnowolniony. Kuratorem jego został Wolf Reich ustanowiony.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Rzeszów, dnia 1 maja 1918. (2671)

V. 2/18 (8). C. k. sąd powiatowy w Brzozowie orzeka: Ignacy Wanic, ze Starej Wsi, zostaje całkowicie pozbawiony własnowolności z powodu choroby umysłowej. Kuratorką jego ustanawia się jego żonę Annę Wanic ze Starej Wsi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. V.

Brzozów, dnia 7 maja 1918. (2755)

Firmy.

Firm. 114/18 poj. I. 162. Wykreślenie firmy. Siedziba firmy: Śliwnica ad Krasiczyn. Brzmienie firmy: Samuel Kronfeld, handel bydłem w Sliwnicy ad Krasiczyn. Skutkiem zwinięcia interesu. Dzień wpisu: 18 marca 1918.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział IV.

Przemyśl, 16 marca 1918. (2707)

Firm. 71 Rg. B. I. 68. Aenderungen bei einer beraits eingetragenen Firma. Im Register wurde am 13 Februar 1918 bei der Firma. Wortlaut Union Bank in Wien Filiale Lemberg. Sitz Lemberg Hauptniederlassung in Wien, folgende Aenderung eingetragen. In der Sitzung des Verwaltungsrates vom 16 Jänner 1918 wurde Dr. Klemens Sokal Landesadvocat in Lemberg zum Firmanten obiger Filiale ernannt und im die Berichtigung erteilt die Firma dieser Filiale im Sinne des § 2 Abs. 4 der Statuten kollektiv zu zeichnen. Dr. Julius Witz als Firmant und Prokurist Dawid Guth werden über Ableben gelöscht.

K. k. Landes- als Handelsgericht, Abt. IV.

Lemberg, am 12 Februar 1918. (2799)

Firm. 3 Stow. II. 284. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stow. zarob. i gospod. Siedziba stowarzyszenia: Lwów, ul. Romanowicza 1. Brzmienie firmy: Towarzystwo dla handlu przemysłu i rolnictwa stow. zar. z ogran. poręką. Członkowie dyrekcyi umarli: Bolesław Emilian 2 im. Łodziński. Data wpisu: 5 lutego 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział IV.

Lwów, dnia 30 stycznia 1918. (2781)

Фірм. 866. Стов. III. 151. Зміни до вписаних вже фірм стоваришень. Осідок стоваришеня Цішанів. Фірма звучить: Кредитово господарске Товариство Руский Народний Дім в Цішанові, стов. зар. з обм. порукою. Зміна статута на загальних зборах відбутих дня 25/12 1916 ухвалено зміну §§ 1, 15, 16 і 17 статутів. Члени дирекциї: Петро Котович помер а Михайло Горошко і Володимир Крупа виступили. Члени дирекциї вибрані: Василь Котович директором, Іван Тогана і Василь Чухарский заступниками директора, усїх в Цішанові замешкалих. Висота уділу до тепер 5 К, від тепер 10 К. Дата впису 19 падолиста 1917.

Ц. к. Суд краєв. яко торг. Відділ IV.

Львів, дня 10 падолиста 1917. (2576)

Фірм. 932. Стов. V. 202. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Осідок стоваришеня: Мости великі. Фірма звучить: Кредитове стоваришене „Надія" стов. зар. з обм. порукою в Мостах великих. Члени дирекциї померли: Николай Балько. Члени дирекциї вибрані: Володимир Міськевич начальник почти в Мостах великих яко касиэр. Дата впису: 4 січня 1918.

Ц. к. Суд краєв. яко торг. Відділ IV.

Львів, дня 28 грудня 1917. (2572)

Фірм. 626. Стов. IV. 178. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Вписано в реєстрі стоваришень заробкових і господарских. Осідок стоваришення: Львів. Фірма звучить: Видавнича Спілка „Діло" реєстроване стоваришене з обм. пор. у Львові. Зміна статуту в § 42 і 51 наступила на загальних зборах дня 31 марта 1914. 1) Члени дирекциї виступили: голова др. Володимир Охримович і член Ярослав Весоловский і заступник члена др. Альфред Говикович. 2) Члени дирекциї вибрані: головою дотеперішний член Микола Заячківский, членом Василь Панейко редактор „Діла" у Львові а заступником члена дотеперішний голова др. Володимир Охримович. Дата впису: 4 липня 1914.

Ц. к. Суд краєв. яко торг. Відділ IV.

Львів, дня 24 червня 1914. (2563)

Фірм 934. Стов. IV. 306. Зміни до вписаних вже фірм стоваришень. Осідок стоваришення Львів. Фірма звучить: Краєвий союз господарско-торговельних спілок стов. зар. з обм. порукою синдикат, тов. „Сільский Господар". Зміна фірми на Краєвий Союз господарских спілок стов. зар. з обм. пор. у Львові торговельний синдикат товариства „Сільский Господар". Зміна статута: зміна § 1. статута що має на цїли зміну назви фірми як висше згадано з ухваленої на загальних зборах з дня 15 падолиста 1917. Дата впису: 4 січня 1918.

Ц. к. Суд краєв. яко торг. Відділ IV.

Львів, дня 28 грудня 1917. (2578)

Фірм. 37/18. Стов. II. 237. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Вписано в реєстрі стоваришень заробкових і господарских. Осідок стоваришення: Волоске село. Фірма звучить: Товариство господарско-кредитове „Надія" в Волоскім селі, стовар. зар. з обм. порукою. 1) Члени дирекциї виступили: Петро Дучимінський, Василь Калитин, Василь Гецїв. 2) Члени дирекциї вибрані: О. Константин Шпанден гр. кат. парох в Волоскім селі справником, Михайло Климович емерит колійовий в Болехові касиером і Василь Гецїв поновно книговодцем. — Дата впису 3 мая 1918.

Ц. к. Суд окружний яко торгов. Відд. IV.

Стрий дня 2 мая 1918. (2478)

Konkursa.

L. 489 (2805 2—3)

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Przemyślu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kierownika Powiatowego Biura Pośrednictwa Pracy w Przemyślu pod następującymi warunkami: Kompetent ma posiadać: 1. nieprzekroczony 40 rok życia, 2. ukończoną szkołę średnią, 3. posiadać co najmniej dwuletnią praktykę w takiem Biurze, 4. dokładną znajomość języków krajowych w słowie i piśmie. Do posady tej, na razie prowizorycznej, przywiązaną jest płaca stała 3.000 koron rocznie, dodatek aktywalny w kwocie 750 koron, oraz dodatek drożyźniany na czas wojny w kwocie 1.200 koron rocznie.

Po dwuletniej, zadowalającej służbie może nastąpić stabilizacya przy której ustalone zostaną pięciolecia.

Podania zaopatrzone odnośnymi dokumentami, należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Przemyślu w terminie do 15 lipca 1918.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Przemyśl, dnia 12 czerwca 1918.

Prezes: W. Sapieha.

Amortyzacye.

T. VI. 227/17 (8). Jan Targosz, czeladnik szewski, urodzony dnia 25 października 1856 w Krakowie na Zwierzyńcu, syn Wojciecha i Maryanny ze Stanków, wyjechał około r. 1880 do Rossyi i od roku 1885 w którym z Tuły pisał do krewnych, że jest śmiertelnie chory, nie ma o nim żadnych wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 24 L. 1 ust. cyw. zarządza się na wniosek Wiktoryi Kotasowej, siostry nieobecnego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Jana Targosza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 31 sierpnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

C. k. krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, 10 maja 1918. (2748 2—3)

Prez, 156 20/17. C. k. Sąd powiatowy we Frysztaku wzywa wszystkich właścicieli: 1. książeczki Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 1082 na 158 kor. 78 hal. opiewającej w masie depozytowej Teodora Śliwińskiego pag. 30/I. przechowanej; 2. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 4664 na 9 kor. 76 hal. opiewającej w masie egzekucyjnej Maryi Fuchs przeciw Beili Löw pag. 147/I. przechowanej; 3. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 12379 na 370 koron 95 hal. opiewającej w masie depozytowej Jakóba Karpińskiego pag. 171/I. przechowanej; 4. książeczki Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 8287 na 311 koron 53 hal. opiewającej w masie depozytowej Walentego Zimnego pag. 172/I. przechowanej; 5. książeczek Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 10824, 12261, 11348, 11808, 13772, 12732 — na 675 kor. 28 hal. opiewających w masie depozytowej Józefy Śliwińskiej pag. 207/I. przechowanej; 6. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 4652 na 11 kor. 28 hal. opiewającej w masie depozytowej Piotra Pańczaka i Dmytra Byka pag. 234/I. przechowanej; 7. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 4638 na 32 koron 10 hal. opiewającej w masie depozytowej niewiadomego właściciela przez kradzież poszkodowanego pag. 241/I. przechowanej; 8. książeczki wkładkowej Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 4653 na 2 korony 74 hal. opiewającej w masie depozytowej Tomasa Petersa pag. 243/I. przechowanej; 9. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 4639 na 21 koron 62 hal. opiewającej w masie depozytowej Marcina i Julii Tyrnów pag. 248/I. przechowanej; 10. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 4654 na 10 koron 48 hal. opiewającej w masie depozytowej Józefa Brauna pag. 252/I. przechowanej; 11. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 4640 na 96 koron 92 hal. opiewającej w masie depozytowej Herscha Perlberga i Perliny Mantel pag. 255/I. przechowanej; 12. książeczki Kasy Oszczędności miasta Bochni Nr. 5720 na 35 koron 24 h. opiewającej w masie depozytowej Józefa Zaręby pag. 257/I. przechowanej; 13. książeczki Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 10825 na 454 koron 39 hal. opiewającej w masie depozytowej Ludwika Nowaka przeciw Janowi i Władysławowi Pietrzykiem pag. 277/I. przechowanej; 14. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 2354 na 14 kor. 66 hal. opiewającej w masie depozytowej Jana Ludwika i Józefa Czerwińskich przeciw Maryannie Bysiowej pag. 295/I. przechowanej; 15. książeczki Kasy Oszczędności miasta Jasła Nr. 12378 na 3 koron 86 hal. opiewającej masie depozytowej Anny Filsr pag. 348/I. przechowanej; aby prawa swe do rzeczonych efektów wartościowych do jednego roku 6 tygodni i 3 dni od ostatniego ogłoszenia edyktu w tutejszem sądzie zgłosili i tem pewniej je wykazali, gdyż po bezskutecznym upływie powyższego czasokresu efekta te c. k. Skarbowi Państwa przeznane i oddane będą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Frysztak, 25 stycznia 1918. (2709 2—3)

T. 51/18 (2). Na wniosek Reginy Binstock, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały wnioskodawcy zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Dwie książeczki wkładkowe Kasy oszczędności m. Sokala Nr. 9381 i 9382 po 251 kor. 97 hal. opiewające na nazwisko Reginy Bienstock i Chaima Leiby Haffnera wystawione, płatnie okazicielowi z zastrzeżeniem, iż przy wypłacie jednej, druga okazaną być musi.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VII.

Lwów, dnia 25 marca 1918. (2789)

T. 45/18 (2). Na wniosek Książnicy polskiej podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa gal. Kasy oszczędności Nr. 81.159 na nazwisko Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie i kwotę 1009 kor. 68 hal. opiewająca.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 22 marca 1918. (2786)

T. IV. 48/16/2. Na wniosek Pelagii Pawełczak z Radocina, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej „Lemkowskaja Kosa“ w Gorlicach Nr. 263 na kwotę 2311 kor. 01 hal. i imię Pelagii Pawełczak opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 14 grudnia 1916. (2718)

T. 7/18 (4). Na wniosek c. k. Prokuratoryi Skarbu im. gr. kat. probostwa w Kamionce-Lipniku, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi zaginionych w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej książeczek wkładkowych I. Kasy oszczędności miasta Przemyśla: 1. Nr. 22.773 na 30 kor. 52 hal., 2. Nr. 22.774 na 12 kor. na rzecz gr. kat. probostwa w Kamionce-Lipniku winkulowanych; 3. Nr. 50.576 na 200 kor. na fundacyę mszalną Iwana Saweczaka winkulowanej; II. Ruskiej Szczadnycy w Przemyślu: 1. Nr. 1853 na 88 kor. jako legat śp. Hawryły Marka na rzecz gr. kat cerkwi w Kamionce-Lipniku; 2. Nr. 10.211 na 356 kor. na fundacyę mszalną śp. Fedka Fedziury przy cerkwi w Kamionce-Lipniku winkulowanej.

Posiadacza powyższych książeczek wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ licząc, powyższe książeczki sądowi przedłożył. Również i inni interesowani mają w tym terminie swe zarzuty wnieść, a to pod rygorem, iż w razie przeciwnym po upływie powyższego czasokresu książeczki te jako umorzone i bezwartościowe uznaną uznane.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 4 marca 1918. (2584)

Nc 128/18 (4). Na wniosek Pepi Weltszer żony c. k. oficyała wojskowego w Brzozowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej kwitów zastawniczych, które wnioskodawczyni miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te kwity zastawnicze za umorzone. Oznaczenie kwitów zastawniczych: 1. Nr. 1295 z dnia 23 czerwca 1914 na złoty medalion z łańcuszkiem i 2 pierścionki za kwotę 28 kor. na nazwisko „Stanowsky“ wystawionej, 2. Nr. 13.365 z dnia 9 lipca 1914 na srebrny zegarek „Omega“ pod literami S. K. za kwotę 8 kor.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 15 maja 1918. (2619)

T. 6/18 (5) Auf Antrag des Herrn Isak Zimmermann durch Dr. Leo Fried, Advokaten in Komotau wird das Verfaren zur Amortisierung des nachstehenden dem Gesuchsteller angeblich in Verlust geratenen Sparkassabuches der Vorschusssparkasa (Kasa zaliczkowa) in Nadwórna Nr. 1982 über 900 K und auf Isak Zimmermann lautend eingeleitet

Der Inhaber dieses Sparkassabuches wird daher aufgefordert, seine Rechte binnen 6 Monaten vom Tage der Verlautbarung des Ediktes in der Zeitung „Gazeta Lwowska“ geltend zu machen widrigens derselbe nach Verlauf dieser Frist für kraftlos erklärt würde. Auch andere Beteiligte haben ihre Einwendungen gegen den Antrag anzugeben.

K. k. Kreisgericht, Abteilung IV.

Stanislau, am 20 März 1918. (2678)

T. 21/16 (4). Na wniosek Babetty Liebermann w Stanisławowie do rąk dr. Dawida Jonasa, adwokata w Stanisławowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionego dowodu depozytowego (Depositenschein) Nr. Dyrekcyi c. k. kolei państwowej w Stanisławowie 205 Nr. bankowy 205 na imię Babetty Liebermann opiewającą na kaucyę obejmującą jedną sztukę $4^{2}/_{10}$ prc. einheitliche Silberrente Nr. 5819 na 50 złr. (100 koron) opiewającą.

Posiadacza tego dowodu depozytowego wzywa się, by do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ ten dowód depozytowy sądowi przedłożył inni interesowani winni wnieść zarzuty przeciw wnioskowi — inaczej po upływie powyższego czasokresu ten dowód depozytowy za nieważny uznany zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, dnia 22 marca 1916. (2674)

T. 16/17 (4). Na wniosek dr. Józefa Manna, adwokata w Tyśmienicy obecnie w Krakowie Zyblikiewicza 11, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Kasy zaliczkowej „Wiara“ w Tyśmienicy (Каса задаткова „Віра“, в Тисменици) Nr. 2188 na imię dr. Józefa Manna wystawionej i na kwotę 6270 kor. 13 hal. opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, przeto, aby zgłosił się w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu książeczka ta za nieważną uznana zostanie. Inni interesowani winni są wnieść zarzuty przeciw wnioskowi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 16 stycznia 1918. (2672)

Nc. V. 100/18 (5). Na wniosek Klary Friesel w Daszówce ad Ustrzyki dolne, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionej niżej kartki zastawniczej, która wnioskodawcy miała zaginąć. Wzywa się posiadacza tej kartki, aby ją w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu tę kartkę zastawniczą za umorzoną. Oznaczenie: Karta zastawnicza z daty Przemyśl 13 maja 1914 l. 11.878 na jedną złotą broszkę, jeden pierścionek zoty 6 próby i jedną srebrną broszkę.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 10 maja 1918. (2726)

T. 35/18 (3). Na wniosek Eliasza Albina, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć: wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa galicyjskiej Kasy oszczędności Nr. 148.007 na nazwisko Munio Albin i według stanu z dnia 27 maja 1903 na kwotę 300 kor. opiewająca.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 12 marca 1918. (2791)

T. 141/18 (1). Na wniosek gminy Ostrów, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczki wkładkowe Kasy oszczędności miasta Sokala na rzecz gminy Ostrów wystawione Nr. 2904 na 10.000 kor, Nr. 2160 na 7880 kor. i Nr. 5316 na kwotę 800 kor.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 26 marca 1918. (2788)

T. 125/18 (2). Na wniosek Joanny Draczyńskiej, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: kwit depozytowy c. k. uprz. Towarzystwa im. Gizeli we Lwowie na policę Nr. Nr. 285.567 z daty 8 września 1910 opiewający na imię Krzysztofa Draczyńskiego.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 28 marca 1918. (2787)

T. 135/14 (2). Na wniosek Heleny Wachsmann, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionegoniżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa galic. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 165.493 na kwotę 138 kor. i na nazwisko Chany Wachsman opiewająca.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Odzd. VII.

Lwów, dnia 11 grudnia 1912. (2795)

T. 105/18 (2) Na wniosek gminy m. Stary Sambor, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Obligacya pożyczki krajowej z r. 1904 Ser. E. Nr. 237 na 10.000 kor. winkulowana na rzecz gminy Starego Sambora.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1918. (2798)

Nc. 76/18 (1). Na wniosek Wity Schönblum w Przemyślu, podejmuje się postępowanie, celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawczyni miały zginąć, wzywa się posiadacza tych papierów aby je w ciągu 45 dni od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia płatności wierzytelności przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: 1. Weksel z daty Przemyśl 2 maja 1914 płatny w Przemyślu 2 listopada 1914 na kwotę 6000 kor. przezemnie wystawiony, a przez pp. Włodzimierza Rojeckiego i Jarosława Rojeckiego obu we Lwowie przyjęty; 2. weksel z daty Przemyśl 2 maja 1914, płatny w Przemyślu 2 listopada 1914 przezemnie na kwotę 2000 kor. wystawiony, zaś przez pp. Włodzimierza Rojeckiego i Jarosława Rojeckiego, obu we Lwowie przyjęty; 3. Weksel z daty Przemyśl 2 maja 1914 płatny w Przemyślu 2 listopada 1914 na kwotę 3000 kor. przezemnie wystawiony, zaś przez pp. Idunę bar. Brückmann i Ludwika bar. Brückmanna, obojga w Monasterca, koło Komarna przyjęty; 4. Weksel z daty Przemyśl 2 maja 1914 płatny w Przemyślu 2 listopada 1914 na kwotę 1000 kor. przezemnie wystawiony, zaś przez pp. Idunę bar. Brückmann i Ludwika bar. Brückmanna obojga w Monasterca koło Komarna przyjęty.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 8 maja 1918. (2524)

T. 438/16 (2). Na wniosek Dawida Feldmana poczta polowa 63, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: polica asekuracyjna Nr. 325.852 z daty 26 września 1906 opiewającej na 1000 kor. płatnych dnia 1 października 1926 na rzecz Franciszki Feldman.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 23 listopada 1916. (2763)

T. 44/18 (1). Na wniosek Prokuratoryi Skarbu imieniem Skarbu Państwa, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu, sądowi także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa gal. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 65.449 niewinkulowana wystawiona na nazwisko B. Bindl i na kwotę 20 kor. opiewająca.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 11 lutego 1918. (2764)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.